Nr. 604. Rok X. Lwów, sobota 30 grudnia 1905. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

☞ **Treść numeru.** ☜

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego" składa się, nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i zawiera oprócz stałych rubryk:

Str. 1—8 Przychody państwa i kraju w Galicyi, przez dra St. Głąbińskiego.
W zgniłej skorupie zdrowe jądro, kor. z Wiednia,
Wiadomości polityczne.
Rewolucya w Rosyi.
W zaborze rosyjskim.
Przegląd muzyczny, p. St. Niewiadomskiego.
„ 9 „Wieczna Piękność", Gustewa Gaffroy, tłum. Kłosnik.
Ekonomia: Spółki w Angli, przez S. S.
„ 10 O wyrobie koszów z wikliny krajowej, przez inż. Henryka Starcka.
Olbrzymy.
W odcinkach:
„ 1 Dante Gabriel Rosetti: Sonety, tłum. Jan Kasprowicz.
„ 3 Ludzie dawnych dobrych czasów, p. Maryana Olszewskiego.
„ 9 Miasto, powieść p. T. Jaroszyńskiego.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 17 arkusz powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi" w przekładzie z francuskiego Felicyi Popławskiej.

Przychody państwa i kraju w Galicyi.

a) Majątek nieruchomy, prawa fiskalne i kapitały.

Państwo jest w Galicyi największym właścicielem ziemskim, posiada bowiem 301.869 hektarów ziemi, w tem 297.102 hektarów ziemi uprawnej, niespełna 4 prc. całej powierzchni kraju. Są to resztki dawnych królewszczyzn, wysprzedanych za bezcen po zaborze Galicyi, z których pochodzą także dzisiejsze największe latyfundya w kraju, n. p. dobra br. Liebiga i spółki (66.746 ha), arcyksięcia Karola Stefana (44.079 ha), rodziny Schmidtów (53.238 ha), br. Poppera (33.421 ha) i inne. Dobra państwowe składają się przeważnie z lasów podkarpackich i dadzą w r. 1906 przewidywaną nadwyżkę dochodu w kwocie 2,173.680 kor.; lasy w zachodniej Galicyi przynoszą z hektara 9·64 kor., lasy w Galicyi wschodniej 5·90 kor. W kosztach zarządu policzone są także podatki gruntowe i domowe w kwocie 115.732 kor. wraz z dodatkami autonomicznemi.

Sejm galicyjski upomniał się już w rezolucyi z r. 1868 o zwrot dóbr kameralnych na własność kraju, a także w ostatniej sesyi wezwał rząd o oddanie tych dóbr w zarząd kraju, niestety dotychczas bez rezultatu. Do majątku ziemskiego państwa w Galicyi należy jako prawna przynależność reszta kapitału wypłaconego państwu za prawo propinacyi w dobrach kameralnych. W myśl ustawy z 15 kwietnia r. 1890 nr. 69 Dz. pr. p. całe to wynagrodzenie ma być użyte na zakupno dóbr nieruchomych w Galicyi na rzecz skarbu; skoro zaś po zakupnie, a raczej wykupnie dóbr nadwórniańskich pozostała reszta wyż milion koron wynosząca, przeto ubolewać należy, że dotychczas nie użyto tej reszty wraz z odsetkami na cel ustawą wskazany, i że nie wykazuje się tej reszty ani w preliminarzach budżetu, ani w centralnych zamknięciach rachunkowych.

Oprócz dochodu z zarządu lasów państwowych zawiera preliminarz jeszcze dochód z czynszów dzierżawnych w Galicyi w kwocie 14.976 i ze sprzedaży drobnych parcel 163 koron, ogółem więc 2,188.819 koron. W dobrach nadwórniańskich w Pasiecznie utrzymuje rząd hutę, przerabiającą zakupione żelaziwo na towary lane i narzędzia i zajmującą 110 robotników; czysty dochód z tej huty preliminuje rząd w kwocie 12.140 koron, razem więc z dóbr sumę 2,200.959 k.

Utrzymanie dyrekcyi domen i lasów we Lwowie kosztuje 383.590 koron, po strąceniu tych kosztów pozostanie czysty dochód z domen i lasów w kwocie 1,817.369 koron.

W zarządzie państwowym znajduje się także majątek galicyjskiego funduszu religijnego, który obejmuje w kraju 10.291 hektarów uprawnej ziemi, zakład zdrojowy Krynicę, nadto kapitały wartościowe funduszu galicyjskiego (dochód roczny 876.400 koron) i krakowskiego (dochód roczny 46.100 koron). Z majątku ziemskiego funduszu religijnego w Galicyi preliminuje rząd na rok 1906 dochód czysty w kwocie 105.210 koron (po 10·22 koron z hektara), z zakładu zdrojowego Krynicy 57.100 koron, razem więc 162.310 koron. Na inwestycye w Krynicy przeznaczono 30.000 koron z funduszu zakładowego. Zauważyć muszę, że prócz majątku ziemskiego funduszu religijnego, istniejącą w Galicyi odrębne dobra duchowne w łącznej przestrzeni 129.028 hektarów, należące do biskupstw, kapituł, probostw i klasztorów obu katolickich obrządków, i będące w nich własnym zarządzie.

Czy kraj, objąwszy dobra ziemskie prywatne i funduszu religijnego, gospodarowałby korzystniej dla skarbu krajowego, niż gospodaruje rząd? Na pytanie to nie można dać odpowiedzi stanowczej, albowiem kraj nie ma w swoim zarządzie własnych intratnych majątków ziemskich. Folwarki krajowe w Dublanach (385 hektarów) i w Czernichowie (239 hektarów), służą potrzebom szkół rolniczych i z tego powodu nie dają czystej intraty, przeciwnie wykazują niedobory. Wedle preliminarza na r. 1906, wynosi ogólny niedobór folwarków w Dublanach 7.367 koron, w Czernichowie 3.152 koron. Także gospodarka dzisiejsza w dobrach fundacyjnych i gminnych wcale nie celuje przed gospodarką w dobrach państwowych. Wszelako nie należy porównywać dzisiejszej niejednolitej i nieplanowej, często wprost rabunkowej administracyi fundacyjnej i gminnej z jednolitym zarządem całego kompleksu dóbr we wszystkich częściach kraju, jakimby zawiadywał samodzielnie kraj, objąwszy dobra państwa i wykonując równocześnie za pomocą swoich fachowych organów ścisłą kontrolę nad gospodarką fundacyi i gmin. Intrata lasów racyonalnie zagospodarowanych, stale rośnie z ogólnym rozwojem ekonomicznym, dzięki coraz szerszej i lepszej komunikacyi, wzrostowi przemysłu i ludności, wyższym cenom drzewa. Mając wielkie kompleksy lasowe w swoim ręku i rozszerzywszy je stopniowo przez zalesienie dzisiejszych łysin górskich, stoków i piasków, mógłby kraj skuteczniej przeprowadzać regulacyę rzek i kanalizacyę, oraz przyczyniać się do rozwoju przemysłu drzewnego. Jak w całej administracyi kraju, tak i w tej gałęzi liczyć musimy na skuteczny wpływ wytężonej pracy samodzielnej i szerokiej kontroli publicznej w społeczeństwie, świadomem całej swej odpowiedzialności moralnej i materyalnej za wyniki swego gospodarstwa.

Najcenniejszym majątkiem nieruchomym państwa w Galicyi są dawne królewskie kopalnie i żupy solne w Wieliczce, Bochni i wzdłuż karpackiego podgórza. Jaki dochód mogłyby dawać saliny niezależnie od istniejącego w państwie monopolu soli, niepodobna oznaczyć, gdyż w cenie monopolicznej mieści się zarówno dochód z własności kopalń, jak podatek konsumcyjny państwowy. Dochody z salin więc podam przy monopolach państwowych.

Dochody państwa z praw fiskalnych i kapitałów podane są w dziale ogólnego zarządu kasowego. Z tytułu zwrotu kosztów zarządu otrzyma skarb państwa z Galicyi 20.959 koron, z tytułu zwrotu pożyczek państwowych wpłynie z Galicyi kwota 73.000 kor., z ty-

SONETY.

DANTE-GABRIEL-ROSETTI.

1. MIŁOŚĆ, KTÓRA SIĘ URODZIŁA NIEŻYWA.

Chwila, co mogła być, lecz którą dale
Porwały nieme, urodzona z duszy
I jej i jego martwa, w jakiej głuszy
Patrzy na czasu znojne, ciężkie fale?

*

Obcy radości więzień, leje żale,
Którymi smutnej pustki nie poruszy;
U wrót miłości łowiąc echa, uszy
W wybranych godzin zatapia chorale...

*

Wtem wśród wybrzeży nieśmiertelnych kroczy
Dusz poślubionych para — Hej! ich oczy
żarem wspomnienia miłosnego płoną!

*

I porzucona chwila z zaklęć koła
Wyrwie się ku nim i tęsknie zawoła:
„Macie, rodzice, swą corkę rodzoną!"

2. SFERA DUSZY.

Królewski księżyc w więzieniu głębokiem
Chmur, stos płomienny, na którym umiera
Słońce: o komuż w serce się nie wżera
Ten smutny obraz? Któż bezsennem okiem

*

Nie gonił mroku, mknącego za mrokiem,
Gdy noc tragiczna z swych głębin wyziera,
Upiornych dźwięków pełna? Oto sfera,
W której drży dusza pod zjawisk nałokiem.

*

Mam je wyliczać? Zna je, kto rozważa
Różanoskrzydłe godziny, wprzęgnięte
W rydwan Miłości — złociste i święte

*

Wizje dni przyszłych, lub na kogo wraża
Wali się przeszłość, ciżba, tłumna wielce,
Która oślepia, ogłusza topielce..

3. BÓL PIEŚNI.

Łzę zrodzi tylko we łzach wykąpany
Śpiew twój, pieśniarzu!... Krom własnego ducha,
Gdzież czarodziejskie masz lustro? Otucha
Twoja radosna i twe krwawe rany

*

To twój amulet. Jak martwej fontany
Zimnych wytrysków, tak się hymnów słucha,
Rzeźbionych w pysze; gdy powieka sucha
Była ich twórcą, dźwięczne twe peany

*

Są dla pragnących Martwem Morzem... Pieśni
Bóg, ten Bóg słońca, nie jest niewolnikiem
Twoim, lecz Łowcą, który strzał bezlikiem

*

Mierzy w twe serce... I wówczas — nie wcześniej —
Gdy cię przeszyje jego pocisk, wnętrze
Rozkwawią bratnie twe bole najświętsze.

4. O ŚWIĘTYM ŁUKASZU MALARZU.

Uczcijmy wszyscy świętego Łukasza
Ewangielistę; on, jak wieść powiada,
Nauczył sztukę, że swe ręce składa
Do kornych modłów. Choć z trudem rozprasza

*

Dawnych symbolów mgły, dziś wie, iż nasza
Niwa i przestwór nieba i kaskada
Blasków to głębsze symbole, więc rada
Widzi w nich Boga i Boga wygłasza

*

Cześć, jego święta kapłanka... Męczarnie
Dnia gdy ją stłumią, gdy w znużonem pięknie
Widać-li zręczność ludzką, i w tej porze

*

Zmierzchu, co duszy już w nią wlać nie może'
Niechaj w ostatnich jeszcze trawach klęknie,
A potem wieczną niech ją noc ogarnie.

5. LILITH (czyli: PIĘKNOŚĆ CIAŁA).

O Lilith, żonie Adama (już potem
Daną mu była Ewa), chodzą wieści,
Że zanim jeszcze prawdę wąż zbezcześci,
Ona kłamała, i że pierwszem złotem

*

Były jej włosy... I swych czarów splotem,
Chytrze wpatrzona w siebie, mężczyzn pieści,
Aże w swej sieci ich ciało pomieści,
Serce i życie, młoda, choć zawrotem

*

Lat coraz starszą jest ziemia... Twe zioła
To mak i róża: Bo któż całunkowi
I snu przemocy oprzeć się wydoła?

*

Gdy na cię spojrzą młodzi, już gotowi
Na żer twój, Lilith, twe złoto ich złowi:
Serce im włos twój oplecie dokoła...

6. SYBILLA PALMIFERA (czyli: PIĘKNOŚĆ DUSZY).

Pod łukiem życia, gdzie jej arki strzeże
Miłość i Śmierć i Lęk i Tajń, na tronie
Widziałem Piękność... Chociaż dumnie płonie
Jej wzrok królewski, jam go niby świeże

*

Wchłaniał oddechy: W niewolę swą bierze
Tych, co ją widzą: bądź to w nieboskłonie,
Bądź też w kobiecie, lub gdzie morskie tonie,
Wieczne zawarli z jej palmą przymierze

*

I wieńcem. Patrzaj! Oto jest twa Pani,
Piękność, co głos twój i rękę porusza
Ku swojej chwale... Dawność kraj jej szaty

tułu prawa kaduka wpłynęło z Galicyi w r. 1903 (obecnie budżet scentralizowano) 104.779 kor., z przedsiębiorstwa loteryjnego preliminuje rząd z Galicyi netto 1,471.399 kor. Razem wynoszą dochody z powyższych praw fiskalnych w Galicyi 1,628,219 kor.

Do tego działu należą niektóre dochody centralne, z których część musi być policzoną na rachunek Galicyi w tym samym stosunku, w jakim Galicya miałaby się przyczyniać do wydatków centralnych. Należą tu w szczególności dochody państwa z efektów kasy centralnej w ogólnej preliminowanej sumie 1,606.000 kor., z „rozmaitych wpływów“ 699.000 koron, udział państwa w zysku banku austro-węgierskiego 1,270.000 k., w spłacie kolei południowej 4,428.000 koron, w spłatach rządu węgierskiego na dług bankowy w kwocie 360.000 koron i rządu chińskiego na koszty wyprawy z roku 1900 i 1901 w kwocie 394.715 koron, z mennicy i bicia monet zdawkowych netto po strąceniu kosztów mennicy i statystyki monetarnej 4.800 koron, z drukarni państwowej netto 600.000 koron. Razem wynoszą powyższe dochody centralne państwa 9,362.515 koron, z czego na Galicyę liczymy udział w wysokości 10 prc. czyli 936.251 koron.

Wykazane wyżej czyste dochody państwa z galicyjskich dóbr państwowych i praw fiskalnych wynoszą 3,445.558 koron, nadto 10 proc. udział Galicyi w dochodach centralnych 936.251 koron.

Fundusz krajowy nie ma, jak już wspomniałem, dochodów czystych z dóbr ziemskich. Także z czynszów gmachu żandarmeryi nie płynie dochód czysty, lecz tylko przychód administracyjny na częściowe pokrycie kosztów bezpieczeństwa publicznego. Z gotówki krajowej, chwilowo lokowanej, preliminuje Sejm na rok 1906 kwotę 24.000 koron, z rozmaitych drobnych zwrotów 14.020 koron, razem 38020 koron.

Z odrębnych funduszów krajowych uwzględnić jednak należy dochody szkolnego funduszu krajowego i emerytalnego z odsetek od kapitałów w kwocie 73.295 koron, z dóbr, realności i innych źródeł 43.490 koron, zysk ze sprzedaży książek szkolnych 5.670 kor. zwroty zaliczek 150 koron, razem 122.605 koron, niemniej dochody funduszu propinacyjnego, które można uważać za część majątku krajowego. Gal. fundusz propinacyjny rezerwowy izasobowy wynosiły z końcem roku 1904 kwotę 36,742.745 koron, od której preliminowano na rok 1906 odsetki w sumie 1,457.098 koron.

Odsetki te nie wpływają jednak do funduszu krajowego, lecz powiększają kapitał obu funduszów, który z ustaniem prawa propinacyi w r. 1910 dojdzie do przybliżonej sumy 60 milonów koron; z sumy tej będzie pokrytą reszta obligacyj propinacyjnych w kwocie 34.762.200 koron z końcem r. 1910 pozostająca, reszta zaś kapitału w kwocie około 25 milionów koron przejdzie na własność kraju. o ile do owego czasu nie będzie wyczerpaną pożyczkami kraju na pokrycie przewidywanych w okresie 1906—1910 znacznych niedoborów finansowych kraju. Nadto preliminowano w ogólnym funduszu propinacyjnym odsetki od lokacyi bieżących dochodów w kwocie 150.000 koron.

Razem dochody powyższe kraju, funduszu szkolnego krajowego i propinacyjnego z dóbr, kapitałów i zwrotów wynoszą 1,757.723 koron.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

W zgniłej skorupie zdrowe jądro.

Wiedeń, 29 grudnia.

(A) Organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego „Deutsches Volksblatt“ poświęcił dzisiaj artykuł wstępny komentarzom do programu polskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Ideą przewodnią organizacyi jest — zdaniem dziennika wiedeńskiego — myśl wszechpolska (grosspolnisch). Zarówno ta tendencya przewodnia, jak i znamienne ustępy programu demokratyczno-narodowego zasługują na uwagę najbaczniejszą Niemców, na ostrożność ze strony państwa austryackiego. Wprawdzie ów dziennik nie ma za złe Polakom, iż dbają o interesy narodowe polskie. Co wolno Niemcom, wolno w tym kierunku czynić także Polakom. Wspólność narodowa jest węzłem duchowym. Nikt nie chce tego węzła rozerwać, nikt nawet nie może tego uczynić. Ale tutaj chodzi o co innego. Nowe stronnictwo, identyczne z takiemiż partyami demokratyczną-narodowemi w dwóch innych zaborach dawnej Polski, tworzy „organizacyę bojową“ (Kampforganisation), skierowaną przeciwko obecnie istniejącemu porządkowi państwowemu w Austryi, Niemczech i Rosyi. Ta organizacya bojowa ma nawet w dziedzinie ducha tendencyę antyniemiecką.

Byłoby błędem wielkim — zapewnia „Deutsches Volksblatt“ — gdyby chciano traktować propagandę wszechpolską jako „quantité negligéable“ i skwitować ją uśmieszkiem lekceważącym. Odbudowanie dawnego Królestwa Polskiego mają na oku nieustannie nawet ci opatentowani patryoci polscy w parlamencie austryackim, którzy przy każdej sposobności zaręczają o swojej wierności dla państwa i o swych uczuciach lojalnych względem dynastyi. Wynika to zupełnie wyraźnie z tego, co wiec wszechpolski postawił Polakom austryackim jako ich zadanie.

Widzimy — pisze dalej „Deutsches Volksblatt“ — program wszechpolski jest tego rodzaju, że obchodzi on nie tylko ich samych, lecz budzi jak najżywsze zainteresowanie ogólne z powodu całego szeregu bardzo poważnych pobudek. Po Madziarach żądają teraz również i Polacy, aby poprowadzono odpowiednio do ich życzeń politykę zagraniczną monarchii. Skutkiem tego żądania wymierzają chytrze cios zdradliwy w najtrwalszy do tej pory fundament pokoju europejskiego, w sojusz z Niemcami, który jest dla nich nienawistnym aż do szpiku kości. Wymagają przecież więcej, nie poprzestając na regulowaniu stosunków państwa z zagranicą według polskich sympatyj i antypatyj. Pragną, aby i politykę wewnętrzną kształtowano na ich modłę. Sami są rzekomo konsekwentnymi autonomistami. Mimo to w programie lwowskim wymagają bez żenady przyłączenia Ślązka, tego kraju koronnego, do Galicyi.

Życzymy — kończy „Deutsches Volksblatt“ — ażeby krzykliwe tony wszechpolskiej muzyki przyszłości zbudziły niejednego, błogo zasypiającego, który nie widzi niebezpieczeństw, jakie się kryją w powyższych dążeniach. Nie będzie to zadaniem trudnem, jeżeli się przystąpi do niego zręcznie i energicznie, zapobieżenie planom wszechpolskim. W Rzeszy niemieckiej nie miano kłopotu z wyborem środków celem przycięcia skrzydeł Orłowi Białemu. Spodziewamy się, że również i u nas nie będzie się czekało, aż rzeczy dojrzeją tak, iż zajdzie potrzeba użycia siły tam, gdzie poprzednio wystarczyłaby tylko energia. Sprawa przedstawia się poprostu: Wystarczy jedynie robić awanse Rusinom, którzy w Galicyi tworzą czynnik bardzo poważny, acz do tej pory jeszcze nieuznawany. Dzięki tej metodzie panowie marzyciele wszechpolscy natychmiast gruntownie ochłoną. Zresztą chcemy jeszcze raz zapewnić panów wszechpolaków, że tak, jak poprzednio, obstajemy przy żądaniu wyodrębnienia Galicyi. Rzecz jasna, robimy to z pobudek, które są wręcz przeciwne zamiarom wszechpolskim. Wszechpolacy chcą zdobyć silniejszy, niż dotychczas, wpływ na cały zarząd państwa i na jego politykę. My natomiast wyodrębnienie Galicyi przedstawiamy sobie, jako odgrodzenie Galicyi od nas niby murem chińskim, który będzie nas chronił od wszelkich szkodliwych wpływów ze strony Polaków, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym.

Tyle „Deutsches Volksblatt“.

Widzimy, że w komentarzu owego dziennika tkwi dużo albo złej woli, albo niezrozumienia programu demokratyczno-narodowego. Nie brakuje nawet nawoływania o policyę, wzorowanego na hakatystach pruskich, nie brakuje też recepty, zapożyczonej u Fejervarego i Kristoffego: chęci szachowania Polaków Rusinami.

W tej zgniłej skorupie mieści się przecież zdrowe jądro.

Składa się ono z dwóch części. Przedewszystkiem cennem jest zasadnicze uznanie ważności doniosłej programu demokratyczno-narodowego. Taki hołd mimowolny ze strony przeciwnika jest bardzo znamienny. Część druga posiada wartość praktyczną: zaświadcza, że na równi z posłami wszechniemieckimi, na równi z posłami ludowo-niemieckimi także stronnictwo chrześcijańsko-społeczne obstaje przy wyodrębnieniu Galicyi.

Koło polskie może tedy liczyć w tej sprawie na sojuszników, jeżeli tylko szczerze i energicznie zajmie się wyodrębnieniem Galicyi. Niech nas nie powstrzymuje wzgląd, iż Niemcy ofiarują nam autonomię Galicyi, aby tem korzystniej dla siebie załatwić rachunki z Czechami. Oglądanie się na Czechów byłoby w tej mierze sentymentem fałszywym. Rozstrzygać musi przedewszystkiem własny interes narodowy. Toć dr. Kramarz był pierwszym, który z uwagi na interes narodowy Czechów podniósł publicznie potrzebę dania Galicyi mniejszej liczby mandatów, aniżeli wypadałoby to z ilości jej mieszkańców.

Autonomia Galicyi tworzy od początku życia konstytucyjnego w Austryi cel polityki polskiej. Bywaliśmy już bliżej, a potem dalej tego celu. Teraz stosunki polityczne układają się w ten sposób, iż Niemcy chętniej, niż przed 35 laty, pomogą nam w zdobyciu autonomii. Zadaniem obecnego Koła polskiego będzie wyzyskać owe stosunki i połączyć sprawę wyodrębnienia Galicyi ze sprawą reformy wyborczej. Wtedy nasz byt narodowy w Austryi spocznie na pewnych podstawach!

Wiadomości polityczne.

KONFERENCYA I PANGERMANIZM.

Sułtan marokkański nie godzi się na odbycie konferencyi w Madrycie i — proponuje Tangier. Taka jest najświeższa, oficyalna wiadomość. Dowodzi ona, że są poza sułtanem wpływy, które pracują, jak przewidywaliśmy, nad odwleczeniem konferencyi do greckich kalend.

Równocześnie donoszą z Paryża i Berlina, że Francya i Niemcy zgodziły się już ostatecznie na Algesiras i wynajęły tam nawet dla swoich reprezentantów pomieszkania. Krok więc Abdul Aziza, wymagający ponownej wymiany not między mocarstwami, przeciągający obecną sytuacyę, już i tak niezmiernie naprężoną, nie jest pozbawiony niebezpieczeństw.

Dopóki trwa zatarg marokkański, stosunki między Niemcami z jednej strony, a Anglią i Francyą z drugiej, mogą iść tylko ku gorszemu. Słusznie zauważa „Times“, iż samo wytężenie nerwowe u osób, jak u narodów bezpośrednio interesowanych, stanowi wyraźne niebezpieczeństwo, którego usunięcie musi leżeć na sercu doświadczonym mężom stanu. Ale daleko posępniej zapatruje się na sytuacyę dobrze znany, belgijski publicysta, p. Roland de Marès, który w „Indépendance Belge“ zapewnia, że położenie pogorszyło się bardzo znacznie w ciągu ostatnich trzech tygodni i że „urzędowe“ Niemcy, w przeciwieństwie do przemysłowych i demokratycznych,

są absolutnie zdecydowane na wojnę,

ażeby położyć koniec swemu osamotnieniu politycznemu, dopiąć swych kolonialnych ambicyj i ugruntować swoją w Europie przewagę.

W ścisłym związku z tą opinią jest treść artykułu w „Echo de Paris“ p. t. „Krużganki Reichstagu“. Napisał go również znany publicysta francuski, H. de Naussanne, autor głośnej książki o Wilhelmie II. Artykuł jest sprawozdawczy z dwóch wywiadów: jednego z hr. Rewentlowem, zapalonym pangermanistą, drugiego z ks. Arenbergiem, dyplomatą o aksamitnych rękawiczkach! Dziennikarz wdał się w rozmowę z Rewentlowem natychmiast po mowie tegoż, w której roztrząsał sprawę drożyzny mięsa w Niemczech. Francuz wyraził żal swój, że przedmiotem rozpraw nie był problem marokkański, „gdyż pangermaniści głoszą, że Niemcy powinny zawładnąć państwem Abdul Aziza“.

— Rozumie się, że powinny! — rzekł hrabia, a na przedstawienia, że Francya ma w Marokku, z powodu geograficznych warunków pewne obowiązki i prawa, dodał: „My zaś mamy prawo zająć porty — nam potrzebne są wybrzeża, tak, wszystkie wybrzeża Marokku“.

Ujrzał i włosy i biegłeś skrzydlaty,
Za nią; w jej władzy twe serce i dusza
I wszystka żądza bije tylko dla niej.

OSCAR WILDE.

1. W WIELKIM TYGODNIU W GENUI.

Przystań Scoglietta zielona, pachnąca;
Dnia promienistość gasząc wyzłoconą,
Na drzewach złote pomarańcze płoną;
Ptak jakiś trwożny kwiaty w puch roztrąca.

*

U stóp mych blade, jak srebro miesiąca,
Śnieżne narcyzy; z słoneczna koroną
Igrają fale; twarzą zniebieszczoną
Wabi toń życia, jasna i gorąca.

*

A obok kleryk śpiewnym głosem woła:
„Jezus, Syn Maryi, umęczon! W żałobie
Chodźcie i kwiaty złóżcie mu na grobie!“

*

Boże! Ta chwila helleńska, wesoła,
Pochłania smutek, który na nas bieży
Od cierni, krzyża, włóczni i żołnierzy...

2. AVE MARIA GRATIA PLENA.

Więc tak On przyszedł! Mniemałem wesele
Ujrzeć przedziwne, jak wówczas, gdy w złoty
Deszcz przemieniony, spadł z swemi pieszczoty
Bóg na miłosne Danai pościele;

*

Lub jak ów groźny obraz, gdy Semelę,
Umierającą z niesytej tęsknoty
Do ciała Boga, brał w swe żarne sploty
Ogień, w zabójczym grzebiąc ją popiele.

*

Takie się cuda memu sercu marzą
W tem miejscu świętem, a oto ujrzałem,
Jak się najwyższa spełnia tajemnica

*

Miłości: Dziewczę z beznamiętną twarzą,
Obok niej anioł z kwieciem lilii białem,
Nad nimi drżąca zwisła Gołębica.

Florencya.

3. E. TENEBRIS.

Zstąp ku mnie, Chryste! Podaj ręce boże,
Albowiem tonę w orkannej zawiei,
Jak ongi Szymon ginął w Galilei
Na nawałnicą smaganem jeziorze.

*

Kraj ogłodzony — moje serce!... Gorze!
Winorośl Żywota rozlał bez nadziei:
Jeśli dziś stanę u boskich wierzei,
Czuję, żem skazan na piekielne łoże...

*

„Śpi, lub, jak Baal, wyruszył na łowy,
A na Karmelu od rana do nocy!“
Darmo imienia wzywają prorocy...

*

Nie! Zanim Zachód spadnie purpurowy,
Płaszcz ujrzę bielszy od ognia, miedziane
Stopy, twarz znojną i na dłoniach ranę.

4. VITA NUOVA.

Stałem nad morza bezowocną tonią:
Twarz mą i włosy skrapia rozbryzg fali;
Dzień konający purpurą się pali
Długich promieni; wichry groźnie szumią.

*

Krzyk mew ku brzegom przypływa z oddali —
„Biada!“ zawołam z uznojoną skronią:
„Te puste pola ziarn mi nie wyłonią,
Choć na mój Żywot ciągły trud się wali!“

*

Sieć ma porwana, a jednak raz jeszcze
Chcę ją zarzucić: może mnie wybawi
Połów, dotychczas ukryty w głębinie.

*

I wtem — o chwało! o rozkoszne dreszcze!
Żar srebrnych członków nad pewnią się jawi,
W nim mej przeszłości straszna męka ginie...

Z angielsk. przełożył JAN KASPROWICZ.

— Doskonale! — zawołał Francuz — lecz w tym razie, cóż nam panowie zostawicie?

— Wnętrze kraju. My koniecznie musimy mieć pas nadmorski, przynajmniej atlantycki, a dalej musimy w najbliższym czasie dążyć do zrealizowania wszystkich naszych celów, z których najważniejszy jest ten, ażeby

Austrya pod berłem jednego z niemieckich książąt

została zamieniona w państwo skonfederowane.

— Cóż będzie z Czechami? — zapytał Francuz, któremu może nieznany jest problem Galicyi.

— Zabierzemy je po drodze.

— A z Węgrami?

— Zobaczymy.

— A z Tryestem i prowincyą?

— Zajmiemy je również. Włochy zrozumieją, że musimy mieć porty. Dalej, w Ameryce jest jeszcze Brazylia, a w azyatyckiej Turcyi jest Mezopotamia. Wreszcie Luksemburg, Belgia i Holandya do nas także należeć muszą.

— To się rozumie samo przez się — rzekł Francuz — ale, czy się nie obawiacie, że zanim to wszystko weźmiecie, będziecie mieli cały świat przeciw sobie?

Na to Rewentlow odparł:

— Zobaczymy. Bądź jak bądź, Francyi się nie boimy. Republika zrobiła z niej naród, którego się obawiać już nie potrzeba. Wam trzeba zostać monarchią, jeżeli chcecie odzyskać trochę prestigium.

— Doprawdy? — rzekł Naussanne. — Powiem im to w Paryżu, za powrotem. Ale na to musielibyśmy mieć jakiegoś księcia.

Hr. Rewentlow uśmiechnął się: przyszła mu szczęśliwa myśl: — Jeżeli wam potrzeba księcia, rzekł uprzejmie, to mamy przecież trzeciego cesarzewicza, ks. Adalberta... „qui vous irait comme un gant“ — w sam raz dla was!

Wkrótce potem publicysta francuski spotkał się z ks. Arenbergiem i opowiedział mu treść powyższego wywiadu. Książę powiedział, że każdy kraj ma swoich egzaltowanych ludzi — Francya ma swoich szowinistów, Niemcy pangermanistów. Na uwagę, że jednakże szowiniści nie mają wszechniemieckiego apetytu i nie marzą o zajeździe na cały świat, Arenberg odpowiedział, że Wilhelm II jest najwybitniej i najszczerzej mężem pokoju. Żywosc jego przemówień jest nieuniknionym rysem przemówień człowieka, na którym spoczywa odpowiedzialność za losy Niemiec i cześć wobec książąt Rzeszy i całego świata. Co zaś do cesarskiej wizyty w Tangerze, to... „słona woda jest własnością wszystkich, morze Śródziemne i ocean Atlantycki nie są Niemcom wzbronione“. Coby się ewentualnie stało z niemieckim handlem morskim, gdyby Niemcy nie otrzymały stacyi morskich, węglowych, oraz punktów oparcia?

Niemcy nie myślą o zaborze cudzych posiadłości, ale chcą mieć swoją część w tem wszystkiem, co jeszcze pozostaje do zdobycia i zorganizowania.

W końcu, na uwagę, iż Francya musi być całkiem wolną w wyborze swych przyjaciół, ks. Arenberg odpowiedział: „Bezwątpienia — ale wybierajcie ich sobie przynajmniej zgodnie z rzeczywistymi waszymi interesami“. Oświadczył jeszcze, że Niemcy przystąpią do konferencyi w jaknajlepszem usposobieniu względem Francyi i Anglii, że kraj i cesarz pragną pokoju.

— Dla czego więc powiększacie tak energicznie stan zbrojny wzdłuż granicy? — zapytał Francuz.

— Zgodnie z przysłowiem — odparł książę — „si vis pacem, para bellum...

Prasa rosyjska zwraca uwagę na rażącą sprzeczność, jaka zachodzi między treścią ostatniej ugody niemiecko-francuskiej z lipca i września, a oświadczeniem Arenberga, iż Niemcy szukają punktów oparcia w Marokku. Wniosek stąd, że Niemcy na konferencyi (jeśli do niej w ogóle przyjdzie) kart swych nie odsłonią, ale tak manewrować będą, ażeby kwestya pozostała otwartą. Łatwiej im będzie później dążyć do wykonania dalszych projektów.

PROCES ANTIMILITARYSTÓW WE FRANCYI.

W zeszły wtorek rozpoczął się w Paryżu proces, który potrwa kilka dni — 77 osób, członków wydziału „międzynarodowego stowarzyszenia antimilitarnego“, oskarżonych o podpisanie plakatów, w których polecono rekrutom strzelać do oficerów, gdyby ci kazali im wystąpić czynnie przeciw strajkującym. Gdyby zaś posłano ich na granicę, ażeby tam „bronili kufrów złota kapitalistów“, to mają odpowiedzieć natychmiast ogólnym strajkiem i powstaniem. Z oskarżonych, najlepiej znany jest Urbain Gohier, pamiętny z czasów procesu Dreyfusu. Gohier mówi, że plakat podpisał głównie dlatego, ponieważ antimilitarna propaganda może jedynie zbawić Francyę. Z wojskowego punktu widzenia spełnił on sam więcej nawet, niż swój obowiązek, ale daremność tego wszystkiego poznał, kiedy zobaczył skandaliczne marnotrawstwo publicznego grosza w celach narodowej obrony.

Kilku oskarżonych oświadczyło, że klasy robotnicze nie mają ojczyzny, bo nie posiadają ojcowizny („patrie-patrimoine“). Inny powiedział, że dał swój podpis, powodowany prostym instynktem zachowawczym, gdyż 1 maja 1906 będzie wielki ruch socyalistyczny, więc towarzysze wojskowi nie mają strzelać do ludu.

JAURES O NIEMIECKIM SOCYALIŹMIE.

Wielki przywódca francuskich socyalistów uchodził za Renem dotychczas za najlepszego przyjaciela Niemiec we Francyi. Tymczasem parę dni temu „Humanité“ ogłosiła artykuł Jauresa, w którym tenże omawia plan niemieckiej demokracyi socyalnej, mającej 21 stycznia rozpocząć w Prusach agitacyę o powszechne głosowanie do sejmu — i w ciągu którego pisze:

„Zaczyna się więc ogromny kryzys. Jeżeli Francya postąpi roztropnie, nie spowoduje dygresyi przez żaden wypadek w zagranicznej polityce, to Wilhelm II stanie oko w oko z doniosłemi trudnościami wewnętrznemi.

Niemiecki system społeczny jest bardzo silnie urządzony, ale gdy trzymilionowa ludność (socyaliści) zacznie agitować, to choćby nawet ta agitacya była z początku trochę powolna i ociężała, wstrząśnie się cała budowa. Kontrast jest nazbyt rażący między potęgą socyalnej demokracyi a oligarchicznym układem, który w Prusiech i Saksonii wyklucza lud zupełnie z landtagu. Twierdze przywilejów padną, a gdy raz powszechne głosowanie będzie proklamowane w każdem państwie niemieckiem, kiedy w wielu z nich większość socyalistyczna dojdzie do steru władzy, kiedy pruska junkierja, podstawa i pepiniera militaryzmu, znajdzie się bez obrony ze strony kastowego rządu i porządku rzeczy, wtedy nastąpi przemiana całych Niemiec“.

„SŁOWO“ PETERSBURSKIE UPOMINA WITTEGO

„Słowo“ petersburskie, które znów zaczęło wychodzić, poświęca naczelny artykuł gwałtownej krytyce rządu. Organ umiarkowanych zarzuca Wittemu brak energii i niepotrzebne wdawanie się w rozmowy z zagranicznymi korespondentami („Daily Telegraph“), zapytuje, czemu nie robi nic dla ocalenia bałtyckich prowincyj. Odbicie tych prowincyi jest dla Rosyi kwestyą życia lub śmierci. Rosya może bardzo dobrze obejść się bez Polski i Finlandyi, ale dalsza zwłoka akcyi przeciw powstaniu Litwinów zachęca niechybnie chciwość Niemiec, które zechcą z pewnością skorzystać ze sposobności — a mają przecież gotowe usprawiedliwienie.

Rewolucya w Moskwie.

(Przyczyny upadku powstania moskiewskiego. — Polityka Wittego wobec rewolucyonistów. — Urywek z opisu walk wtorkowych. — Radykalna opinia rosyjska o systemie Wittego).

Powstanie w Moskwie upada. Rewolucyonistom tamtejszym zabrakło pieniędzy i amunicyi. Mimo wszystkie, istotnie nadludzkie wysiłki w ośmiodniowym boju nieprzerwanym, musieli powstańcy podać tył, ponieważ nie mogli dorównać rządowi nie w siłach, nie w sprawności, ale w środkach do dalszego prowadzenia walki nieodzownych.

Czy powstanie to było potrzebne? Nie! Jakie przyniosło owoce? W najlepszym razie żadnych. Wywołano je w imię celów i ideałów zupełnie nieziszczalnych. Szaleńcy rewolucyjni zapomnieli, że między rządem i carem a ich zamiarami — opanowania skarbu i arsenałów stanie — mimo całe swoje rozbicie i polityczną niedojrzałość społeczeństwo.... Rosya bowiem dopiero wówczas byłaby na nieodwołalną zagładę skazana, gdyby społeczeństwo jej zatraciło swój instynkt samozachowawczy do tego stopnia, że zechciałoby popierać powstańców w ich karkolomnych planach.

Powstanie moskiewskie zostało odosobnione.

Z ośmiodniowego boju okazało się, że rząd, jako taki, reprezentowany przez admirała Dubasowa jako generał gubernatora Moskwy nie byłby w stanie go zgnieść, gdyby nie obojętność społeczeństwa. Rewolucyoniści rosyjscy zawcześnie przeszli do gwałtownego wcielania ideałów kolektywistycznych w okropną rzeczywistość rosyjską. Przeskoczyli oni mieszczaństwo, które jest w Rosyi istotnie słabe liczebnie i kulturalnie, ale dość silne, aby przez samą bierność swoją sparaliżować wszelki ruch, dla niego nie pożądany i niebezpieczny. Historya nie zna przeskoków jak natura. Rewolucyoniści rosyjscy zapomnieli o tem, jak tyle razy zapominali o tem różnorodni rewolucyoniści na całej kuli ziemskiej. W tem leży ich błąd i główna przyczyna klęski.

Bo klęskę ponieśli istotnie wielką. Tak wielką, że żywioły umiarkowane rosyjskie mają prawo pytać, dlaczego rząd w osobie Trepowa najpierw, a potem Wittego, pozwolił garstce szaleńców poprowadzić tyle tysięcy omanionych ludzi na rzezie. Odpowiedź na to jest krótka: Zarówno Trepow, jak Witte przeceniali siłę rewolucyi i stchórzyli. Trepow wydawał wprawdzie drakońskie manifesty, zalecał „nie oszczędzać nabojów“, ale z obawy o swoją cenną osobę siedział w jakiejś kryjówce niedostępnej dla nikogo i nikomu nieznanej, pozwalając rewolucyonistom organizować masy i czynić przygotowania do szalonego przedsięwzięcia.

Ludzie dawnych, dobrych czasów.

„Styl — to człowiek“.

(Dokończenie.)

Pójdźmy daej: czy jest w tem błąd, że Michał Anioł podoba sobie w takich, Leonardo w takich, Rembrandt w takich, Rubens itd. w takich, a takich tylko formach rzeczy i ludzi — w piętrzących się mięśniach, słodyczy, niekształcie, rozłamie? Nie! — Jestto tylko upodobanie — takie a takie. Czy jest w tem błąd, jeśli Matejko robi z dzieci swych gigantów? Skoro on niechce być odbiciem rzeczywistości, skoro ją nagina, przekształca według własnych upodobań — to widocznie nie chce, a chce natomiast pokazać, a raczej namalować tak, jak jemu się podoba. Przyjdą tacy, co z dzieci uczynią nadmiernie wątłe istotki i przyjdą inni, co zechcą je oddać takiemi, jakiemi ich widzą w rzeczywistości. Sztuka nie musi sobie stawiać za zadanie to, co spełnia fotografia — to bowiem może być hasłem jednego tylko programu w sztuce; a wreszcie: i fotografia jest stylowa! Spojrzeć tylko na najdawniejsze, na dawne, wczorajsze i dzisiejsze.

I w technice i we formie przedstawienia i we formie przedstawionej (przedmiotach przedstawionych) obrazów Kossaka przebija się temperament dziarski, zamiłowanie fizycznego ruchu i ruchu tego sprawność; przebija się również w treści tj. we wzajemnym stosunku przedstawionych form, kształtów, przedmiotów. Jestto gloryfikacya fizycznego życia w narodzie we wszystkich jego objawach i formach. Tem żył — inne problemy go nie obchodziły. I to też zostawił — a że nie zostawił co innego, dlatego pretensyi doń mieć nie można z objektywnego stanowiska, a że zostawił tak, że stworzył wszelkie warunki przeżywania tego, więc jest cennym. Dawał życie. Kontynuował pracę Orłowskiego, Sokołowskiego, Rustema, Michałowskiego, Suchodolskiego. Fantazya jego obracała się w granicach możliwości, tworzyła możliwy świat rzeczywisty — nie roiła. Był to człowiek zżyty z życiem, stały optymista, zwierciadło dziś już umarłego świata — prawdziwy polski szlachcic, prowadzący żywot poczciwego człowieka.

Wojciech Kossak, Rosen, Rozwadowski, Górski, Piotrowski, Pawliszak, Brandt — oto ci, co obok niego i po nim tymi ideami dalej się zajmowali i zajmują. Lecz świat ten już nie żyje i oni są epigonami, przeżytkami, anachronizmami. Oni reprodukują to życie, podczas gdy tamten tworzył z nim razem zamarły już świat szlachecki — on bowiem jako człowiek był stylowym szlachcicem — ci zaś nie mieli tej szlacheckiej maniery, tego szlacheckiego stylu. Styl — to człowiek.

O takim to człowieku pisze wychowany na pozytywizmie Stanisław Witkiewicz.*)

Wziąwszy ten temat dla swej monografii — jakiejż chwyta się metody, jakichż używa kryteryów oceny.

Przedewszystkiem stwierdza rasowy, plemienny, narodowy charakter sztuki Kossaka, wyprowadza go z tego wszystkiego, co stanowi odrębne cechy polskiego narodu. Posiadanie też cech tych używa jako kryteryum oceny. Ażeby przynieść jakąś wartość, trzeba według niego odbić w sztuce cechy plemienne. W świetnym wstępie konstatuje wprawdzie konieczność następstwa kolejnego dwóch prądów w życiu kulturalnym narodów: narodowego (prąd „starego dziadka“) i kosmopolitycznego, ale — stwierdza — jedynie uświadomienie narodowe daje życiu elementarną siłę. I zdaje się, że twierdzenie to jest w zgodzie z ogólnemi biologicznemi zasadami — że mianowicie rozwój istnieje jedynie tam, gdzie jest zróżnicowanie, a właśnie wydobycie własnych cech narodowych, odrębnych, plemiennych prowadzi do zróżnicowania. Jakkolwiek tedy miarą bezwzględnej wartości dzieła sztuki jest dla W. stopień jego artyzmu — nie mniej jednak kryteryum narodowościowości jest niezmiernej dlań wagi. To też — mówiąc o koniu, mówiąc o jeźdźcu — stara się potem wykazać, że u Kossaka noszą one cechy narodowskie plemienne. Ale nie tylko te formy przedstawione — ale i forma przedstawienia jest według niego u Kossaka specyficznie polską. Lecz: pytam — jakąż miarą mamy mierzyć tę polskość maniery u zaczątków jeszcze niemal polskiej sztuki? Wszakżeż specyalne cechy polskiego traktowania malarstwa poznamy induktywnie, nie dedukcyjnie, przyjąwszy à priori jakieś cechy za polskie. To też nie określa tego bliżej W. tak, jakby określił sztukę niemiecką, angielską, francuską. Być może, że przeszkadza w tem przynależność do narodu. Jak indywiduum trudno jest przychwycić własną mimikę, własne gesty, własny sposób wyrażenia się — tak trudność pewną sprawia i rozwiązanie tamtego ważnego problemu. A jednak się to odczuwa, a jednak się to robi.

O teoryi wpływu środowiska wątpi Witkiewicz, o zdolności interpretacyjnej tej teoryi — a jednak całe jego dzieło dowodzi, że Kossak dał właśnie to, czem to otoczenie, a raczej pewna sfera jego, w której żył, mianowikie szlachecka żyła, to czem się ona żywo zajmowała. Jest w tem pewna niekonsekwencya, która zapewne wynikła stąd, że Witkiewicz pragnął dać analizę psychologiczno i techniczno-malarską, lecz tylko w tej ostatniej posiadał oryentacye tak szerokie i daleko idące, że mógł był z nich sobie urobić metodę. Stąd też praca jego poza dużej naukowej wartości interpretacyami technicznemi i pokrewnych dziedzin, jest nie metodyczną, naukową pracą, ale świetnem opowiadaniem, przerywanem dydaktycznymi ustępami z dziedziny technicznej i innych pokrewnych.

I tak nieocenionym dla każdej przyszłej teoryi malarstwa jest ustęp o szkicu, o środkach malarskich, o akwarelli, o powstawaniu obrazu, jego warunkach technicznych i fizyologicznych, o modelacyi, kolorze, o modelach, anatomii — ciekawym szkic o ewolucyi kształtów końskich w sztuce, przyczem podaje ciekawą literaturę polską z tej dziedziny. Wogóle tam, gdzie mowa o konkretach techniki malarskiej — tam jest najlepszy i nieoceniony — gdzie daje psychofizyczne tłumaczenia i teoretyczne ogólne rozstrząsania jak np. na końcu książki o sztuce — tam słaby. Środowiskiem zajmuje się dla historycznych, ale nie metodycznych względów, brak mu też dyspozycyi. Nawiasem rzekłszy, to, co mówi o współczesnych Kossakowi jest niezmiernie cennem dla historyków sztuki i kultury.

*) St. Witkiewicz: Juliusz Kossak, wydanie drugie, powiększone, bez ilustracyi, Lwów, Tow. wydawnicze 1905.

Witte wprawdzie nie okazał tak nędznego osobistego tchórzostwa, ale pod względem zrozumienia danej sytuacyi i zdolności oryentowania się i należytego oceniania wypadków zgoła nie przewyższył Trepowa. W czasie jego rządów rewolucyoniści robili swoje dalej. Posądzano Wittego, że on pobłaża im rozmyślnie, aby sami szaleństwami swemi mogli przekonać rozważniejszą część społeczeństwa, że powinno ono skupić się koło rządu i poprzeć go swoją opinią.

Ale było to jedno z tych zaszczytnych dla rzekomego geniuszu Wittego posądzeń, które się nigdy nie sprawdziły. Witte poprostu nie rozumiał sytuacyi. Dopiero Durnowo, ten stary zbir policyjny na fotelu ministra spraw wewnętrznych, uczuł w sobie dawny nałóg, kiedy strajk pocztowo-telegraficzny dotknął go bezpośrednio w jego resorcie i ograniczonej jego rozmiarami ambicyi. Naturalnie stupajka tak starej daty jak Durnowo, nie mógł wymyślić nic innego, jak chwycić rewolucyę za gardło. Tak też uczynił. Poza plecyma Wittego wyprosił sobie u cara specyalne pełnomocnictwa i zaczął na ich podstawie napełniać więzienia przywódcami rewolucyi.

Setki aresztowań, których dokonano w Petersburgu w dwóch ostatnich tygodniach nie byłyby wprawdzie same wystarczyły do zduszenia rewolucyi, chociaż zadawały jej cios bardzo ciężki. Ale reszty dokonało już samo znużenie i zniechęcenie mas robotniczych, które rewolucya przeznaczała na żer armatom. Rewolucyoniści już od dwóch tygodni rozdawali w Petersburgu broń między robotników. Jednakowoż w kilka dni później, broń ta w mnóstwie wypadków pojawiała się w ręku handlarzy starzyzną... Robotnicy zaczęli sobie kpić najwyraźniej z apelów i przygotowań rewolucyjnych. Ten to nastrój ich, obok aresztowań, stał się przyczyną, dla której Petersburg milczał, gdy krew lała się strumieniami w Moskwie.

A milczenie to Petersburga było niewątpliwie także jednym z powodów klęski powstania moskiewskiego, najstraszniejszego, jakie znają dzieje rosyjskie wogóle.

Oto fragment impresyonistycznego opisu wtorkowych walk, wyjęty z „Mołwy“.

„Kanonada nie milknie. Huczą armaty, trzeszczą działa maszynowe, powietrze z gwizdem okropnym przecinają szrapnele. W strasznym boju padły już tysiące. Po wszystkich ulicach walają się trupy. Kostnice przepełnione. W szpitalach od kilku dni niema już ani jednego wolnego miejsca. Szybko przerzedzające się szeregi rewolucyonistów, których wojsko wystrzeliwa literalnie jak ptactwo, jeszcze szybciej wypełniają się nowymi zastępami. Drużyna bojowa przemieniła się w jakąś hydrę wielogłową: w miejscu każdej odrąbanej głowy, wyrastają trzy nowe. Cztery dni i noce trwa już w całem mieście straszliwa rzeź, a tymczasem dzisiaj rewolucyoniści mają więcej ludzi na barykadach, niż mieli wczoraj i onegdaj“.

Ten impresyonistyczny urywek daje pojęcie o okropności wtorku b. t. w Moskwie. Na szczegółowe opisy walk, które w dniu tym rozegrały się na ulicach tego miasta, nie mamy dość wolnego miejsca. Zresztą od poprzednich różniły się one tylko wzmożoną zajadłością i okrucieństwem.

Nie zajmuje też Witkiewicza rozwój problemów i zmiana w ich rozwiązywaniu pod względem technicznym, formalnym, kompozycyjnym. Nie patrzy również na Kossaka ze stanowiska ewolucyi polskiego malarstwa. On opowiada, podkreśla to, co plemienne i rzuca dziesiątki uwag technicznych, rzeczowych, malarskich.

Mimo to, mimo braku ścisłej, jasnej naukowej metody (którą może zresztą autor uważa w przeciwstawieniu do podpisanego za niepotrzebną) dzieło to; jak wogóle działalność literacka Witkiewicza jest niezmiernej doniosłości, gdyż krytykę zwróciła na tory, przedtem przez nią nietknięte, a właściwe, rzeczowe.

Opowiada o Kossaku człowiek, indywidualność niezmiernie dzielna i pożyteczna — trzeźwa i zarazem do egzaltacyi zdolna. Czuć w tej książce człowieka, dążącego do obserwacyi jak najzgodniejszych z rzeczywistością, do wyciągania wniosków ostrożnych, któreby w rzeczywistości znanalzły potwierdzenie dla siebie. Czuć malarza; widać, jakim jest mikrokosmem specyficznie polskiej kultury wychowanym jednak również na kosmopolitycznym pozytywizmie, mikrokosmem tej kultury z wykształcenia z uczucia. Mickiewicza, Słowackiego asocyuje ciągle — pozatem najczęściej przypomina mi się Nietzsche. Tkwią w nim strzępy popularno-materyalistycznego pojmowania psychologii, gdy tak chętnie powtarza frazes: „obraz, który pada na mózg malarza, frazes, który we wszystkich jego literackich pracach wraca. Przez swą jednak fachowość, przez szeroko-ludzkie pojmowanie rzeczy jak cała działalność jego, tak i to dzieło jest czynnikiem w naszej kulturze, przyczynia się do rozwoju tej kultury.

Wiele enuncyacyj, krótkich, ubocznych, daje wyraz jego demokratycznemu stanowisku w dziedzinie pojęć społecznych wiele podaje subtelnych obserwacyj z dziedziny tak własnych przeżyć psychicznych, jak socyalnych stosunków, wypływających z różnych sytuacyj, w jakie ludzie popadają.

Przytem forma jego, styl jest świetnym. Ludzie, którym potrzeba elementarnych pojęć o malarstwie — estetyka malarstwa, jego teorya: czerpać z tego dzieła mogą niezmiernie wiele cennych oryentacyj. Więc wszyscy! Bierzcie tedy do ręki książkę i słuchajcie tego opowiadania i tych roztrząsań dzielnego człowieka! A czytając, wytwórzcie w duszy tak obraz tego, który przywołuje widmo, jak i widma — obraz Witkiewicza i obraz Kossaka.

WŁADYSŁAW GSZEWSKI.

Dwa szczegóły dla ilustracyi: Na placu Arbackim ustawiono dwie baterye, które bez przerwy strzelały przez półtorej godziny. Ostrzeliwano wyłącznie ogromne ulice Arbat i Powarską. Na jedną i na drugą wyrzucano kolejno po dwa kartacze i szrapnele i to tak szybko, jak tylko jest to możliwem przy współczesnem dziale.

W ulicy Sadowej dano w ciągu pół godziny sześćdziesiąt salw po cztery szrapnele każda, razem dwieście czterdzieści szrapneli na jednej ulicy!! Było tam co najmniej tak samo gorąco, jak w najtragiczniejszych momentach bitwy pod — Mukdenem...

Wrażenie powstania moskiewskiego na opinii publicznej rosyjskiej jest piorunujące. Nie mamy wszystkich ważniejszych dzienników rosyjskich pod ręką, bo przychodzą bardzo nieregularnie, ale wystarczy kilka cytatów z „Mołwy“ — do niedawna „Rusi“.

Dziennik ten za wszystko wini Wittego.

„Znajdujemy się w nieprzejednanej opozycyi do regime'u przejściowego Wittego, ponieważ jest to nietylko rząd oszustów, nietylko system złośliwej, drobiazgowej i nieuczciwej represyi, ale także system anarchii, mający na celu dla kogoś i dla czegoś w sojuszu z kamaryllą dworską rozgromić Rosyę. Występujemy przeciw niemu, ponieważ z nim razem wiąże się ściśle anarchia“.

Ostatnie wypadki udowodniły to na nowo.

„Rząd Wittego nie tylko zwalił na barki prowincyonalnych kalifów trzeciego rzędu i nieudolnych generałów całą władzę wykonawczą, nie tylko odmówił obrony właścicielom dóbr i nie pozwolił im na własny koszt zorganizować sobie ze służby drobnych uzbrojonych oddziałków ku własnej obronie, ale jeszcze raz w kwestyi, stanowiącej dosłownie kwestyę życia całej Rosyi wykazał całą szerokość i wysokość swego horyzontu politycznego“.

Na żądanie powszechnego prawa wyborczego rząd Wittego odpowiedział nieudolnem zamazaniem bułyginowskiego arcydzieła. „Ubrał on nieżywo urodzonego bastarda Bułygina w prasowane spodeńki i mniema że — zmarły ożył i uśmiecha się do Rosyi a Rosya do niego“. I stało się to w chwili, kiedy serce Rosyi zalał potop krwi, kiedy opasano je barykadami z taką sztuką, jakiej mógłby powstańcom pozazdrościć generał Wieliczko, twórca słynnego „worka“ pod Liaojanem“.

Rząd Wittego powinien ustąpić natychmiast, ponieważ dość już dowodnie wykazał swoje niedołęstwo, ponieważ na straszne pytanie całej Rosyi „co dalej?“ nie umiał i nie umie dać odpowiedzi.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 28 grudnia.

(Socyaliści wszelkich odcieni proklamują rewolucyę. — Nieudany strajk kolejowy).

Nienawidzące się, i obrzucające błotem przy każdej spobności stronnictwa socyalistyczne, wystąpiły mniej więcej jednocześnie z wezwaniami do rewolucyi. Prym trzyma tu socyalna demoracya, która już na wiecu w d. 21 odbytym w Warszawie, uchwaliła rewolucyę zbrojną z barykadami na ulicach. Pośpieszył za nią „Proletaryat“, rozwijający ostatnimi czasy żywszą działalność. Odezwa jego z wezwaniem do rewolucyi nosi datę 23-go, rozlepiona jednak została na ulicach miasta dopiero wczoraj, t. j. 27-go. Z największą pompą wystąpiła P. P. S., która ogłosiła w 69 nrze „Robotnika“ z d. 25 grudnia „najwyższy manifest rewolucyjny“ (Treść jego podaliśmy w nrze wczorajszym. Red.) Odezwę tę odbito podobno w 30.000 egzemplarzach i agitatorzy partyjni rozpowszechniają ją energicznie, starając się usilnie o zmuszenie ludności do posłuszeństwa.

Oto n. p. wczoraj, do kantoru pewnej bogatej firmy bankierskiej wchodzi 4 delegatów P. P. S. i oświadcza: „Wzywamy panów do rozejścia się i zamknięcia biura. Za parę godzin przyjdą komisarze rewolucyjni z siłą zbrojną, aby sprawdzić, czy rozkaz został wykonany. Jeżeli rozkaz nie będzie spełniony, poniesiecie konsekwencyę tego nieposłuszeństwa. Do widzenia! jutro na barykadach“. Wszystkie redakcye pism naszych miały też wczoraj podobne wizyty.

Skutek tych zabiegów jest dotąd bardzo mały. Niechęć do strajkowania jest bardzo widoczna. Gazety wyszły, pomimo dwukrotnych gróźb, na ulicach dużo przechodniów, trwożliwsi zamykają sklepy, ale wojsko nakazuje kupcom otwierać. O zamierzonej „rewolucyi“ świadczy przedewszystkiem wojsko, którego jest moc na ulicy.

Robotnicy nie wykazują najmniejszej chęci do wyjścia na ulice, inaczej nieco zachowuje się warszawski „lumpenproletariat“, według terminologii niemieckiej. W każdym razie, pomimo prowokacyjnego postępowania wojska w dzielnicach robotniczych, do zaburzeń nie doszło.

Podobne fiasko spotkało rozporządzenie socyalistycznego centralnego komitetu kolejowego, który nakazał strajk kolejowy na dzień 26 od godz. 6 wieczór. Wszystkie stacye kolei wiedeńskiej telegraficznie zaprotestowały przeciw temu nakazowi. Socyaliści chcieli siłą rozpędzić pracowników w warsztatach kolejowych, oraz obsługę wagonów, ale napotkali na energiczny opór.

Kolej wiedeńska funkcyonuje prawidłowo, a prawdopodobnie i unieruchomione koleje wrócą niebawem do pracy, bo dziś zrana przyszła od centralnego wszechrosyjskiego związku kolejowego depesza następująca: „W interesie ludności przerwać strajk na kolejach państwowych“.

Strajk kolejowy dał powód do represyi przeciwko urzędnikom kolejowym Polakom. Podpułkownik żandarmeryi Arcybaszew przysłał wczoraj z Dęblina (Iwangrodu) do naczelnika ruchu kolei nadwiślańskich, osławionego Proskurakowa depeszę, w której oskarża urzędników Polaków o przerwanie ruchu i żąda zastąpienia ich przez Rosyan. W odpowiedzi Proskuraków telegraficznie zawiesił w urzędowaniu zawiadowcę stacyi w Dęblinie Radzimińskiego i kazał mu pierwszym pociągiem przybyć do Warszawy dla wytłumaczenia się. Obowiązki zawiadowcy poruczono pomocnikowi jego, p. Krugłowowi.

KOR.

WIEŚCI Z KRÓLESTWA.

O rozbiciu kasy powiatowej w Wysokiem Mazowieckiem, osadzie w gub. Łomżyńskiej, oddalonej o 6 kilometrów od stacyi kolei w Szepietowie, korespondent nasz komunikuje szczegóły następujące:

W nocy z 26 na 27 grudnia o godz. 1 w nocy zapukano do bramy gmachu, gdzie mieści się kasa, zawiadamiając stróża, że jest pilna depesza terminowa. Stróż otworzył i udał się do poborcy. W tym właśnie czasie weszli napastnicy w poważnej liczbie do lokalu kasy powiatowej i owładnęli nią całkowicie.

W czasie rabunku napadający obstawili mocno cały rynek, tak, że prawie przy każdym domu stał człowiek uzbrojony. Nie pozwolono nikomu wychodzić z mieszkań, a na postrach dano przeszło sto strzałów w rozmaitych kierunkach, przyczem został raniony jeden żyd. Ktokolwiek ukazał się na jakiej bocznej uliczce, zaraz strzelano w jego kierunku. To też niebawem żywego ducha nie było na ulicy. Policya zbiegła. Naczelnik powiatu wyszedł na balkon, ale puszczono mu dwie rakiety, tak, że oszołomiony ukrył się czemprędzej.

Woźny strzelił 2 razy, ostatecznie stracił głowę. Napastnicy wytrącili mu z ręki rewolwer, kazali siedzieć cicho, a sami wzięli się do roboty.

Według szczegółowych danych, zabrano z kasy 486 tysięcy rubli (w złocie około 20.000 rb., papierów, t. j. biletów kredytowych 300.000 i 160.000 srebra).

Napad dlatego stał się możliwy, że w niedzielę (d. 24 grudnia) zabrano stąd konsystującą rotę żołnierzy, aby ją wysłać do Rygi. D. 27 grudnia popołudniu przybyła dopiero inna rota żołnierzy z Łomży. Udział w napadzie wzięło, jak mówią w mieście, około 80 osób.

W Zambrowie uciekający napastnicy ranili śmiertelnie siedmioma strzałami strażnika, podejrzywając go zapewne o to, że ich śledzi.

Napastnicy urządzili całą rzecz planowo i musieli być obeznani nietylko z miastem, ale i z planem pomieszczenia kasy powiatowej. Drzwi do skarbca zostały prawdopodobnie wysadzone pyroksyliną, gdyż wybuch nie zostawił prawie żadnych śladów. Kasety z pieniędzmi zostały rozbite za pomocą lewarów, co uprawnia do przypuszczenia, że działali ludzie fachowi. Telegraficznie nie można było się skomunikować z żadną miejscowością, ponieważ druty zostały przerwane we wszystkich kierunkach przed dokonaniem napadu i naprawione dopiero o godz. 10, t. j. wówczas, gdy napastnicy już dawno dojechali do miejsca swego przeznaczenia.

Sokół w Warszawie. D. 27 bm. odbyło się w sali Tow. wioślarskiego zebranie przedwstępne dla narady nad organizacyą gniazda sokolego w obecności około 500 osób z różnych sfer. Na zebranie zaproszono też przedstawicieli innych towarzystw sportowych. Uchwalono jednomyślnie następujące wnioski:

1. Uznając konieczność zupełnej jednolitości polskich towarzystw sokolich, przyjmujemy, jako podstawę ogólną, wzorowy statut polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, wypracowany przez związek polskich towarzystw sokolich w Galicyi. 2. Zgodnie z zasadami Sokoła galicyjskiego i wielkopolskiego, „Sokół“ warszawski będzie dążył do trzech celów, do wytworzenia wśród członków „Sokoła“ i wśród społeczeństwa: 1) ducha męskiej dzielności, 2) karności i 3) łączności. 3. W myśl hasła łączności powszechnej, „Sokół“ musi być organizacyą jaknajszerszą i szczerze demokratyczną. 4. „Sokół“ musi być organizacyą wybitnie narodową, zarazem jednak wszelka polityka musi być z „Sokoła“ wykluczoną. „Sokół“ nie może stać się terenem walki politycznej i partyjnej.

Następnie wybrano wydział tymczasowy, złożony z 18 osób. Prezesem został p. Luc. Kobyłecki, wiceprezesem p. Ant. Fertner.

Organizujące się „Gniazdo“ sokole działalność swą odrazu rozpoczęło na gruncie praktycznym. Posiada ono już 3000 rb. na koszty wynajmu sal gimnastycznych. Członkowie jego mogą się już ćwiczyć u cyklistów na Dynasach.

Na zebraniu był obecny przedstawiciel władzy policyjnej.

Nowe pisma. Ks. Kłopotowski przystępuje, jak donosi „Gazeta Lubelska“ do wydawania od Nowego Roku 1906 pisma codziennego p. t. „Polak Katolik“ i tygodnika p. t. „Posiew“, który będzie pismem dydaktycznem, informacyjnem, literackiem i społecznem. Oba pisemka wydawane będą po niebywale nizkiej cenie, pod kierunkiem literackim dra Dolińskiego. Wreszcie demokracya postępowa zamierza od Nowego Roku wznowić wydawnictwo „Kuryera Lubelskiego“, jako organu partyi pod redakcyą p. Wł. Stodolnickiego.

Nominacye. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że naczelnik kancelaryi pomocnika generał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym generał-major Margrafskij — mianowany został pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym. Na miejsce zmarłego niedawno arcybiskupa prawd[illegible]

wnego Hieronima, arcybiskupem warszawskim i nadwiślańskim mianowany został Nikanor, biskup grodzieński.

Wiec syonistów. W końcu zeszłego tygodnia — jak czytamy w pismach warszawskich — odbył się przy ul. Dzielnej w Warszawie wiec syonistów wszelkich frakcyj, na którym czytano referaty: o stosunku syonizmu do obecnego ruchu wolnościowego, oraz o utworzeniu „platformy" syonistycznej dla wszystkich frakcyj. Ostatni referat domaga się, między innemi sejmu ogólno-żydowskiego w Rosyi. Rezolucyi jeszcze nie powzięto, gdyż uchwalono, że w tym celu należy urządzić kilka wieców, bo jeden nie wystarcza. Toczyły się przeto tylko spory nad tą sprawą. Przedstawiciel „syon.-robotników" wystąpił z ostrą krytyką dotychczasowego systemu działania syonistów, które, jego zdaniem, sprzeciwiało się interesom ludu żydowskiego. Zabierał także głos syonista „w imieniu burżuazyi żydowskiej". Przemawiała również jedna z syonistek. „Weg" z oburzeniem pisze o nieporządkach, które panowały na wiecu. Były tam spory osobiste, brano się do bicia, przez chwilę całe zebranie przemieniło się w „pole bitwy"; publiczność z podniesionemi pięściami rzuciła się do trybuny. „Wrzawa i okrzyki były gorsze, niż na targu rybnym".

Przegląd muzyczny.

I koncert muzyki polskiej. — W sprawie muzyki kameralnej.

Myśl urządzania popularnych „koncertów muzyki polskiej" ma dwojaką stronę korzystną: stwarza sposobność produkowania polskich utworów muzycznych dawniejszych, nowyszych i najnowszych; a obok tego daje szerokiej publiczności tutejszej możność posłuchania muzyki w przystępnych i dogodnych warunkach. Wprowadzona w życie po raz pierwszy dnia 26 b. m., myśl ta okazała się bardzo praktyczną: sala „Sokoła" pomieścić nie mogła publiczności cisnącej się do kasy; zadowolenie zaś słuchaczy było widoczne i ogólne, mimo, że komitet urządzający nie rozporządzał znowu najznakomitszymi środkami, na jakie Lwów mógłby się może zdobyć w obecnej chwili.

Uwaga ta ostatnia, odnosi się głównie do orkiestry, której dopóty nie będziemy mieć dla użytku koncertowego, dopóki nie zostanie założone towarzystwo filharmoniczne. Towarzystwo takie umożliwiłoby orkiestrze teatru miejskiego, powiększonej odpowiednio, ukazywać się od czasu do czasu na estradzie koncertowej, aby spełnić swój obowiązek wobec symfonii. Dzieje się to coprawda cztery razy do roku, dzięki usiłowaniom galic. Towarzystwa muzycznego, lecz nie w tej formie, jakiej nowsze prądy wymagają; gdy więc zachodzi potrzeba urządzenia czegoś przystępniejszego, jedynym ratunkiem u nas jest, orkiestra wojskowa. A chociaż prawie niepodobieństwem jest nagiąć muzyków wojskowych do stylu symfonicznego, to jednak w niektórych wypadkach już się to po części udawało; kapelmistrz zaś p. Konopasek zjednał sobie nawet zaufanie i opinię pod tym względem specyalną, jego też zaproszono do udziału, w celu wykonania części orkiestralnej I. koncertu muzyki polskiej, a ponieważ złożyły się na nią Uwertura do „Parii" Moniuszki, oraz różne trudne akompaniamenty, jak np. do sceny z „Maryi" Opieńskiego lub do koncertu Melcera; przeto już samo spełnienie tego zadania musiało pewną chlubę przynieść orkiestrze i wywołać dla niej słowa uznania, chociażby tylko w granicach wyrozumiałości zamkniętego.

Zadanie sprawozdawcy w stosunku do całego dalszego grona wykonawców koncertu wtorkowego, nie przedstawia zresztą żadnych trudności: Melcer ze swym pięknym koncertem e-moll zawsze jest jednakowo przez publiczność przyjmowany, podobnie jak i śpiew „Lutni"; nowem zjawiskiem była tu zatem tylko p. Sieradzka, jako wykonawczyni sceny z „Maryi" Opieńskiego, oraz kompozytor, który własny ten swój utwór sam dyrygował.

Pani Sieradzka, młoda śpiewaczka ze szkoły pp. Souvestrów, rozporządza ładnym sopranowym głosem, doskonale prowadzonym i obiecującym bardzo wiele na przyszłość. Skoro uzyska najwyższy stopień wykształcenia, zajmie pani S. niewątpliwie pierwszorzędne stanowisko wśród naszych śpiewaczek; dziś, należy w szczególności pochwalić dobrze ustawioną górę jej głosu, czystość intonacyi, i wysoką sumienność, która wsparta wrodzonem poczuciem muzykalnem, trzyma wprawdzie całą tę produkcyę w okowach szkolnych jeszcze, ale zarazem daje gwarancyę pomyślnego rozwoju artystycznego młodej śpiewaczki.

P. Opieński, jako dyrygent, rozwinął dużo przytomności umysłu i spokoju; znaki jego są pewne i przeznaczone zawsze dla utworu i muzyków grających, a nie dla publiczności; efektów zewnętrznych nie szuka, znajduje więc za to tem lacniej efekty zawarte w muzyce. Jeżeli tedy przy cudzych utworach, okaże te same zalety, co przy swoim własnym, o czem nie mamy powodu wątpić, to zaangażowanie jego na jednego z kapelmistrzów naszej opery, stanie się krokiem pełnym dla niej znaczenia, zarówno w chwili obecnej, jak i na przyszłość. Jako kompozytor przedstawił się nam p. Opieński, co najmniej interesująco. Scena z „Maryi", skomponowana w stylu nowoczesnym nie przynosi, rzecz prosta, melodyi pokroju włoskiego, lecz daleką jest z drugiej strony od dziwactw, któremi moderniści pragną imponować — tkwi w niej zawsze muzyka. Zalety tego ustępu wraz z instrumentacyą dźwięczną i świeżą, pozwalają nam spodziewać się, że i cała opera, którą radzibyśmy poznać jaknajrychlej, będzie dziełem ręki wprawnej, a wstrzemięźliwej w posługiwaniu się efektami pospolitymi.

Pierwszy koncert muzyki polskiej uwieńczony powodzeniem, napełnia komitet wiarą, że i następne powiodą się równie dobrze; najbliższy odbędzie się zatem w niedzielę dnia 7 stycznia, po nim zaś nastąpi popularna produkcya „Jasełek" Piotra Maszyńskiego. Zwycięstwo sympatycznej myśli i przystępnych cen jest spodziewane za każdym razem.

A kiedy o cenach i przystępności mowa, to nie od rzeczy będzie w tem właśnie miejscu podać kilka uwag, jakie redakcya „Słowa" otrzymała od p. Edmunda Waltera w sprawie wieczorów kameralnych gal. Towarzystwa muzycznego. Autor, kreśli swe słowa w odpowiedzi na zdanie wyrzeczone w ostatnim artykule muzycznym „Słowa", a zwrócone do tych, którzy żądają urządzania wieczorów kameralnych, następnie zaś ignorują je. Jako inicyator założenia „Towarzystwa miłośników muzyki kameralnej", p. Walter bierze te słowa za przytyk do siebie, a ponieważ nie miałem w szczególności jego osoby na myśli, bo „nieobecnych" było bardzo wiele na pierwszym (i jak dotąd ostatnim) Wieczorze Towarzystwa muzycznego, za wiele nawet, aby ich można spamiętać; przeto z tem większą przyjemnością podaję jego uwagi.

„Przyczyna słabej frekwencyi w pierwszym wieczorze kameralnym gal. Tow. muz., istnieć przecież w czemś musi i naprawdę — istnieje. Pierwszą i najgłówniejszą, są zbyt wysokie ceny wstępu. Cztery korony za fotel, a dwie za wstęp (miejsce do stania), to, jak na nasze stosunki materyalne, absolutnie za wysoko. Miałożby ustanowienie tak wysokich cen być środkiem zmuszania ludzi, aby się zapisywali w poczet członków Towarzystwa muzycznego?... Jeżeli tak, to każdy przyzna, iż to droga nieodpowiednia i cel chybiony".

„Muzyka powinna być dla wszystkich dostępną, a więc tanią. W całym świecie zauważyć można obecnie dążenie do podawania słuchaczom jak najlepszej strawy muzycznej, za jak najniższą cenę. W Niemczech normalne ceny koncertów kameralnych w guście wieczorów dawanych przez nasze Towarzystwo muzyczne, są ogromnie nizkie (miejsca do siedzenia po 2 mk i po 1 mk a wstęp 50 fenigów), co w porównaniu z naszymi stosunkami da różnicę bardzo rażącą. Zarzut, że sala Narodnego Domu jest drogą, można odeprzeć zapytaniem, czy ta sala w ogóle jest konieczną, a już na wieczory kameralne w szczególności. Rodzaj muzyki, przemawiałby tu raczej za salą mniejszą, a przy wydatku na nią o połowę mniejszym, możnaby ceny odpowiednio zniżyć".

Drugą przyczynę widzę w złym wyborze dnia i nienależytem ogłoszeniu koncertu. We czwartki, jak powszechnie wiadomo, odbywają się stale odczyty w Związku naukowo-literackim, a kolizya taka musi rozproszyć inteligentną publiczność; co do ogłoszenia zaś wieczoru plakatami, to niema najmniejszej kwestyi, że zawiadomienie publiczności na 24 godzin przed produkcyą, wystarczające być nie może; tak samo, jak notatka zamieszczona w dziennikach, że „jeszcze w tym tygodniu ma się odbyć wieczór kameralny". Czy wczesne zawiadomienie publiczności o produkcyi jest taką drobnostką i czy programu jej nie znano na parę tygodni naprzód?"

„Ale i w samym programie wieczoru tkwiła także przyczyna mniejszego powodzenia. Publiczność koncertowa nasza jest prawie zawsze ta sama, ściągaćby ją więc należało utworami albo mało znanymi albo zupełnie dla nich nowymi, zwłaszcza, że wykonawcy są jej bardzo dobrze znani. A w tym wypadku, ani kwartet Beethovena (op. 59 Nr. 2), który nie tak dawno grany był przez ten sam zespół, ani piękny lecz bardzo znany kwintet Schumana, nie mogą się liczyć do tego rodzaju rzeczy. Rozumiem dobrze, że p. profesorowie konserwatoryum, bardzo często zajęci w operze, nie mają dość czasu do studyowania nowych utworów; nie umniejsza to jednak potrzeby wprowadzania nowości, w przeciwnym zaś razie należy się zadowolić małą garstką słuchaczy i nienarzekać na brak zainteresowania się wieczorami kameralnymi".

„W każdym razie, urządzenie tego jednego wieczoru, pozwala nam żywić nadzieję, iż Towarzystwo muzyczne zwracać będzie i nadal uwagę na zaniedbaną u nas dotychczas gałąź muzyki. A jeżeli jako ciało głównie wychowawcze, nie zrażając się niepowodzeniem pierwszego w tym sezonie kroku, w myśl swego przeznaczenia pracować będzie dalej, to można być pewnym, że kiedyś, kiedyś, praca ta przyniesie pożądane owoce. Ale zapominać o tem nie wolno, że pracujemy nie dla teraźniejszości, lecz dla przyszłości".

Pan Walter we wszystkiem prawie ma słuszność, nie liczy się jednak dostatecznie z przeszkodami, jakie stają u nas przed każdym, kto tylko do wykonania podobnych zamiarów przystępuje. Mówi o sali, jednak nie wskazuje, która sala byłaby odpowiedniejszą niż sala Domu narodnego; bo przecież na uwagę wziąć trzeba koniecznie, że najmując chociażby taniej inną salę, trzeba z góry zrezygnować z dochodu wobec mniejszej ilości miejsc i cen zmniejszonych. Przytem zaznaczyć się godzi, że sala Domu narodnego, chociaż z wyglądu obskurna i chociaż nie posiada ani garderoby ani przyzwoitego pokoju dla artystów, jest przecież dość akustyczna dla mniejszych produkcyj i nie kosztuje zbyt wiele. Niezaprzeczonym błędem w urządzeniu pierwszego wieczoru było spóźnione ogłoszenie. I na to jednak nie ma rady, bo jak tu ogłaszać koncert, gdy do ostatniej chwili z teatru nie można mieć wiadomości o repertuarze, a więc i nie można zapowiadać produkcyi, w której całego kwartetu smyczkowego mogłoby nagle zabraknąć?

Stosunki tutejszego świata muzycznego z teatrem są tego rodzaju, że chyba tylko w wyjątkowych razach i z wielkiem narażeniem się na zawody, można na pomoc jakąś liczyć; dlatego przy planowaniu produkcyj koncertowych najrozumniej jest obywać się bez sił z teatru, dopóki przyszłość nie przyniesie zmian na lepsze.

Aby zaś sprawiedliwości uczynić zadość, należy tu znaczyć, że teatr wogóle jest instytucyą, w której wypadki nieprzewidziane muszą nieraz burzyć ułożone naprzód programy, zaczem iść muszą bardzo naturalnie i inne dalsze zawody.

Zapewne więc Towarzystwo muzyczne dalej godzić się będzie zmuszone z tym smutnym losem i dalej ekwilibrować wśród tylu przeszkód; usłucha też zapewne rad p. Waltera co do ogłoszeń i programów. Najważniejszą jednak, mojem zdaniem, jest kwestya cen, które istotnie powinny być zniżone, i to nie tylko w Towarzystwie muzycznem, lecz i w Filharmonii. Sprawa rozpowszechnienia muzyki, otworzenia wszelkich źródeł, z których ma ona popłynąć, jest niezaprzeczenie bardzo ważną i powinna być wziętą pod rozwagę przez wszystkich, do których to należy.

St. NIEWIADOMSKI.

Wiadomości bieżące.

— **Zmiany w rozkładzie kolejowym.** Z dniem 1 stycznia 1906 ulegnie zmianie pociąg osobowy nr. 914 na częściowym szlaku z Sokala do Rawy ruskiej i odjeżdżać będzie z Sokala w nocy o g. 11 m. 35, z Krystynopola o g. 12 m. 4, z Ostrowa o g. 12 m. 26, z Zuzia o g. 12 m. 45, z Bełza o g. 1 m. 12, z Korczowa o g. 1 m. 54, z Uhnowa o g. 2 m. 25, z Poddubiec o g. 2 m. 38, z Zielonej o g. 3, a przyjeżdżać będzie do Rawy ruskiej o g. 3 m. 25 rano. Z Rawy ruskiej do Jarosławia kursować będzie pociąg nr. 914 według dotychczasowego rozkładu jazdy. Począwszy od dnia 1 stycznia 1906 prowadzone będą ponownie pociągi nr. 1716 i 1719 na częściowym szlaku Stryj-Skole, a to podług letniego rozkładu jazdy z dnia 1 maja 1905.

— **Godziny urzędowe w Kasie Oszczędności.** Z powodu zaprowadzenia we Lwowie z dniem 1 stycznia 1906 r. czasu średnio-europejskiego, galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie ustanawia dla publiczności następujące godziny urzędowe: 1) w dziale wkładek i zwrotów od godziny 8 rano do godziny 1 po południu, 2) w innych działach od godziny pół do 9 rano do godziny 1 po południu.

— **Z puszki jednoćentowej T. S. L.** złożyła p. Felicya Paparówna z Podlisek m., kwotę 40 k. 60 h. dla II Kółka młodzieży Koła T. T. Jeża, do rąk delegata p. Panka.

— **Dochód z koncertu.** Od p. Wiktora Nałęcz-Grąbczewskiego otrzymujemy pismo, w którem zawiadamia nas, że wczoraj złożył na ręce p. prezydenta Michalskiego 3.000 koron, jako dochód uzyskany z urządzonego przezeń koncertu w teatrze miejskim na rzecz głodnych w Warszawie. Na kwotę tę złożyło się: 937 kor. 82 h., które uzykały panie ze sprzedaży programów, 50 koron, które odesłała pani namiestnikowa hr. Andrzejowa Potocka za program, 1.012 kor. 18 hal. czystego dochodu z koncertu i 1.000 koron stanowiące połowę kosztów dziennych, którą dyrektor Pawlikowski ofiarował na cel koncertu.

— **Koło liter.-artyst.** witać będzie tym razem Rok Nowy nie dźwiękami muzyki i tańcami, tylko zebraniem wyłącznie męskiem. Udział w skromnej wspólnej kolacyi wynosi od osoby 2·40 kor.

— **Kasyno urzędnicze** urządza w piątek 5 stycznia 1906 wspólny opłatek, przytem licytacyę podprenumeraty gazet.

— **II koncert muzyki polskiej** odbędzie się w niedzielę dnia 7 stycznia z programem następującym: 1. Z. Noskowski. Step — orkiestra. 2. St. Moniuszko. „Trzech budrysów" ballada — p. T. Berkowski. 3. H. Wieniawski. Koncert d-moll — p. M. Wolfsthal z orkiestrą. 4. Fr. Szopen. Pieśni — panna Stefa Calvasówna. 5. Pieśni ludowe — chór akademicki. Początek o godz. wpół do 5. Sala „Sokoła". Ceny biletów: 2 korony, 1 kor. i 60 hal. wstęp. Dochód na pomnik Szopena. Bilety do nabycia w księgarni Połonieckiego przy ul. Akademickiej.

— **Zdenka Fassbender,** primadonna teatru nadwornego w Karlsruhe, córka tut. nadinspektora, obecnie lwowianina p. Franc. Fassbendera, a stąd znana także tutejszym melomanom, została — jak nam donoszą — przez panią Wagner zaangażowana na rok bieżący do Wagnerowskiego teatru w Bayreuth, mianowicie do partyi Kundry w „Parcivalu". Panna Fassbender, z rodu Czeszka, zdobyła sobie w czasie swej sześcioletniej karyery scenicznej sławę jednej z pierwszych śpiewaczek w operach wagnerowskich. Radzibyśmy usłyszeć ją także we Lwowie, do czego może się nadarzyć sposobność, przebywa bowiem niekiedy w mieście naszem u swych rodziców.

— **Wieczór rozmaitości** odbędzie się staraniem Tow. nauczycieli dla członków i zaproszonych gości w poniedziałek, dnia 1 stycznia 1906 o godz. 6 wieczorem w sali Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza l. 17). Zaproszenia i bilety otrzymać można w biurze Tow. pedagogicznego lub w dzień wieczorku przy kasie.

— **Z teatru.** Piszą nam: Jutrzejsze obydwa Sylwestrowe przedstawienia świetnie się zapowiadają — zwłaszcza na wieczorne już wszystkie bilety wysprzedane.

W poniedziałek na przedstawienia noworoczne da-

nemi będą: popołudniu znakomita komedya Al. hr. Fredry ojca p. t.: „Zemsta“ w jaknajstaranniejszej obsadzie, wieczorem zaś (po raz trzeci) przepiękna opera Smetany „Sprzedana narzeczona“, z gościnnym współudziałem sympatycznych artystów — p. Ireny Bohuss i p. Władysława Floryańskiego.

We wtorek wystąpi znów gościnnie p. Janina Korolewicz-Waydowa, w swej popisowej partyi w operze „Tosca“.

We środę odbędzie się przedostatni gościnny występ p. Ireny Bohuss w „Sprzedanej narzeczonej“.

Na czwartek przygotowują się artyści dramatu do wystawienia jednego z arcydzieł Moliera, którem będzie 5-aktowa komedya p. t. „Sawantki“ (Les Femmes Savantes). Świetna ta komedya, w wybornem tłumaczeniu Lucyana Rydla, nigdy nie była graną we Lwowie.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W sobotę 30 bm. po raz drugi: „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fryd. Smetany. Gościnny występ Ireny Bohuss i Władysława Floryańskiego, oraz występ Józefa Szymańskiego.

W niedzielę 31 b. m. o godzinie w pół do 4 popołudniu: „Betlem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Przedstawienie Sylwestrowe: Rok 1905“, przegląd sceniczny w dwunastu częściach.

W poniedziałek 1 stycznia o godzinie 3·30 popołud.: „Zemsta“; komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem po raz trzeci: „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fryderyka Smetany. Gościnny występ Ireny Bohuss i Władysława Floryańskiego, oraz występ Józefa Szymańskiego.

We wtorek 2 stycznia po raz drugi: „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni i występ Józefa Szymańskiego.

We środę 3 stycznia po raz czwarty: „Sprzedana narzeczona“, opera F. Smetany.

— **Zmiana uzbrojenia korpuśnej artyleryi.** Od 1 stycznia 1906 otrzymają wszystkie baterye korpuśnych pułków artyleryjskich h a u b i c e. (Są to armaty nieco dłuższe od używanych dotychczas). Dotąd miały ten rodzaj uzbrojenia baterye 3 i 4 (pułk składa się 24 bateryj), obecnie dostaną je 1 i 2 tak, że od 1 stycznia wszystkie 14 pułków korpuśnej artyleryi będą zaopatrzone w te nowe armaty. Według „Die Zeit“ zmiana ta nie wymaga pomnożenia w ludziach ani zmiany dotychczasowej organizacyi taktycznej a armaty są gotowe już od d w u l a t i niewprowadzano ich w życie z powodu braku ludzi. Ta okoliczność, jak niemniej i uwaga tego dziennika, że jest to zarządzenie prowizoryczne, a dopiero po uzyskaniu mocy prawnej nowej ustawy wojskowej wprowadzą definitywnie w życie nowe pułki haubicowe przy korpusach, nasuwa pytanie: czy obok tych nowych pułków zostaną utrzymane i dawne pułki polnej artyleryi korpuśnej? Należałoby to wyjaśnić, bo być może, że ministerstwo wojny w ten sposób przemyciło nowe uzbrojenie artyleryi.

— **Ubezpieczenie urzędników prywatnych.** Ks. arcybiskup Bilczewski ubezpieczył urzędników dóbr lwowskiego arcybiskupstwa na wszystkie wypadki życia w naszem krajowem Tow. wzajemnych urzędników prywatnych, a to z prawami od 1 stycznia 1905. Ubezpieczenia podobnego dokonali w roku bieżącym w tem Towarzystwie także liczni inni służbodawcy, jak n. p. Komitet Tow. rolniczego w Krakowie, Zdzisław hr. Tarnowski urzędników z dóbr Dzików, Mokrzyszów i Sędziszów, JE. Andrzej hr. Potocki służbę lasową z dóbr krzeszowickich, Związek Tow. sokolich swych nauczycieli gimnastyki, Wydział Rady pow. w Tarnobrzegu, hr. Branicki z Suchej i w i. W ten sposób wyprzedza wielu służbowawców projektowaną ustawę pensyjną, której los zawsze jeszcze jest niepewny.

— **Gwałty radykałów.** Z Lackiego koło Złoczowa otrzymujemy następujący charakterystyczny list:

W naszej wsi panują od pewnego czasu stosunki, które dawno już powinny były obudzić baczniejszą uwagę władz, bo ich przecież obowiązkiem jest zabezpieczyć każdemu mieszkańcowi spokój i swobodne używanie praw człowieka. Początek złego datuje się od ustanowienia w tut. gr.-kat. parafii proboszczem ks. Lewickiego, co stało się wbrew woli rządzącej partyi, która życzyła sobie mieć dotychczasowego administratora bezżennego i ulubieńca płci pięknej.

Na czele tej partyi stoi znany w okolicyi ze swej zuchwałości i nieuctwa radykał Zacharczuk.

Buntownicy zorganizowali istną kampanią nietylko przeciwko samemu ks. Lewickiemu, ale także przeciwko jego zwolennikom, a ponieważ jedynym ich orężem są kamienie i kije, więc doszło do tego, że już o godz. 4 wieczorem nikt nie może wyjść z domu bez narażenia na szwank swojego życia.

Trzeba bowiem wiedzieć, że malkontenci nie przebierają w środkach:

I tak przedostatniej niedzieli wypukano i wygwizdano księdza z cerkwi, a że to stało się podczas nabożeństwa, więc po wdrożeniu śledztwa przez złoczowską prokuratoryę, zostało 35 uczestników oskarżonych o zbrodnię obrazy religii. Na czele oskarżonych znajdują się oczywiście członkowie rodziny Zacharczuka.

Przed kilku dniami zbombardowano w nocy kamieniami dom ks. Lewickiego, przyczem wybito wszystkie szyby od frontu, atak zaś był tak gwałtowny, że kamienie i szkło padało na łóżka, na którem spały dzieci.

Gwałty te jednak nie ograniczają się do samej osoby ks. Lewickiego, ale także jego stronnicy wystawieni są na napaści wichrzycieli, na dowód czego niech posłuży rejestr karny tutejszego sądu, który na tle tych stosunków wykazuje w ostatnich czasach więcej niż 50 wyroków zasądzających bądź za bójkę, bądź też za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Ponieważ klasztor Sióstr Miłosierdzia, będący właścicielem wsi Lackie stanął jawnie po stronie ks. Lewickiego, więc obiegają już z tego powodu po wsi groźby, że malkotenci i Sióstr oszczędzać nie będą.

Wprawdzie ustanowiono u nas ad hoc posterunek żandermeryi, a koło mieszkania księdza i klasztoru stałą wartę, ba, nawet ks. metropolita grozi rzuceniem interdyktu na napastników, to nie pozbawia jednak odwagi tych członków gminy, którzy do buntowników się nie przyłączyli, a również nie odbiera zuchwałości kierującemu akcyą sztabowi Zacharczuków.

Dlatego zwracamy się z prośbą do starostwa i prokuratoryi w Złoczowie, aby w sprawę zechciały wglądnąć i przedsięwziąć środki, zabezpieczające mienie i życie spokojnych mieszkańców.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Podaliśmy w wczorajszym popołudniowym numerze wiadomość, że magistrat przyznał na rzecz powszechnych wykładów uniwersyteckich zasiłek w kwocie 500 koron. Wiadomość tę uzupełnić należy pod tym względem, że subwencyę tę przyznano zarządowi tych wykładów, a nie Towarzystwu, bo takiego towarzystwa niema. Powszechne wykłady uniwersyteckie urządza senat akademicki uniwersytetu lwowskiego, który porucza związane z organizacyą tych wykładów czynności osobnej komisyi, zwącej się zarządem powszechnych wykładów uniwersyteckich.

— **Dla Sokoła na kresach.** Polskie towarzystwo gimnastyczne Sokół w Gwoździcu porwało się z orlim zapałem do budowy własnego gniazda, licząc na to, że koszt tego przedsięwzięcia będzie pokryty w części szczupłymi zasobami własnymi, w części zaś ofiarnością członków i społeczeństwa. Nadzieja nie zawiodła i członkowie i społeczeństwo polskie z najbliższej okolicy pośpieszyło z chętną pomocą. Na prośbę towarzystwa także reprezentacya miasta Lwowa postanowiła przyczynić się do budowy datkiem w kwocie 200 koron, a to ze względu na fakt, że gniazdo sokole na kresach jest ważnym posterunkiem narodowym. Na czele Sokoła w Gwoździcu stoi notaryusz i były poseł sejmowy p. Górka.

— **Budżet miejski.** Na odbytem przed kilkoma dniami posiedzeniu komisyi budżetowej miejskiej załatwiono I i II rubrykę rozchodów budżetu gminnego, które przedstawił p. r. Lewicki.

I rubryka obejmuje zgodnie z preliminarzem wydatki na reprezentacyę miasta w kwocie 40.560 koron. W tej cyfrze mieszczą się koszty przypadających na rok 1906 wyborów posłów do Rady państwa z kuryi miejskiej w kwocie 9.500 koron.

II rubryka (płace urzędników pomocników i służby magistratu) przyjęta została również zgodnie z wnioskami prelinarza w ogólnej kwocie 730.710 koron. Przy tej sposobności w dość żywej dyskusyi powtarzano starą piosnkę o potrzebie jak najszybszej reorganizacyi urzędów miej. podnoszono nadmierny wzrost etatu biura rachunkowego i wykazywano niedomaganie manipulacyi urzędowej nadewszystko zaś w dziale registratury.

Uchwalono także rezolucyę z wezwaniem do magistratu, aby przedłożył wnioski zmierzające do decentralizacyi registratury i uproszczenia manipulacyi urzędowej w ogóle.

Wczorajsze posiedzenie poświęcone było w zupełności zakładom elektrycznym miejskim. Referował p. r. Schayer.

Dla k o l e i e l e k t r y c z n e j miejskiej uchwalono wydatki zgodnie z wnioskami komisyi administracyjnej w kwocie łącznej 689.029 koron, w czem mieści się także pozycya 75.600 na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału — tak, że właściwe koszty administracyjne wynoszą 613.429 koron. Dochody kolei przyjęto w sumie 753.100 koron, co w porównaniu z kosztami administracyi daje ogólną nadwyżkę 139.671 kor., a po strąceniu wydatku na amortyzacyę, jako czysty dochód gminy z kolei kwotę 64.071 koron.

Dla z a k ł a d u o ś w i e t l a n i a uchwalono koszty administracyi 176.852 kor. — na opracentowanie i amortyzacyę kapitału 33.033 kor. — razem wydatki 209.865 kor.

Przychody przyjęto w kwocie 231.100 kor., co w porównaniu z wydatkami daje ogólną nadwyżkę 54.268 koron czystą, zaś nadwyżkę, jako zysk gminy 21.235 kor.

Dyskusya elektryczna poza dawno już uznaną sprawą przepełnienia i potrzeby sprawienia więcej wozów nie przyniosła nic nowego. Ciekawszym był podany przez referenta krótki zarys projektu rozszerzenia sieci kolejowej w mieście; atoli sprawę tę, jako nie zadecydowaną jeszcze przez komisyę administracyjną — choć opracowaną, aż do najdrobniejszych szczegółów przez dyr. Tomickiego — uznano za nie nadającą się jeszcze do dyskusyi.

— **Nowy czas we Lwowie.** (W myśl zasady „audiatur et altere pars“ zamieszczamy artykuł poniższy, wyrażając zarazem żal, że dyskusya w tej ważnej sprawie rozwija się niestety po niewczasie. Red.). Zaprowadzenie tej nowości w naszem mieście, nie jest tak wielkiem dobrodziejstwem, jak niektórzy reformatorowie sądzą; jest ono raczej ciekawym pod względem psychologicznym przykładem, wykazującym, jak łatwo można zbiorowe ciała parlamentarne gładkim jakimś frazesem skłonić do czynów nierozważnych i niepraktycznych.

Zapomniano tym razem o fakcie, że przeciętny mieszkaniec naszego grodu wcale nie jest zależnym od kolei i niema wskutek tego żadnego istotnego powodu do stosowania się z całem swojem życiem codziennem do tej zresztą użytecznej instytucyi. Zapomniano też, niestety, o rzeczy ważniejszej, że słońce w niepojętym swym uporze, żadnych uchwał słuchać nie chce, że więc dnie i noce zaczynać i kończyć się będą po dawnemu. Nie uwzględniono należycie wielkości różnicy między czasem prawdziwym a fałszywym dla Lwowa, który raczej do wschodnio-europejskiej strefy należy, bo różnica wyniosłaby w tym razie tylko 24 minut. Zdaniem naszem i ta zmiana byłaby zbędną, jeżeli zaś t. zw. duch czasu wymagał koniecznie pewnego poprawienia zjawisk astronomicznych, to trzeba było pomyśleć o wprowadzeniu wspólnego czasu dla wszystkich ziem polskich, np. czasu warszawskiego, a nie stosować się do Wiednia, Pragi, Drezna i Berlina.

Nowy czas dla Lwowa będzie jednak nietylko zupełnie fałszywym, z powodu znacznej różnicy względem czasu słonecznego, ale też niedogodnym, a nawet szkodliwym.

Źle będzie, gdy się go zechcemy trzymać, źle też, gdy zmienimy zwykłe godziny służbowe tak, aby błąd wprowadzony przez zbyt gorliwych opiekunów możliwie wyrównać. Trzeba bowiem będzie zaczynać swoje zajęcia zamiast o godzinie 8, o pół do 8 itp., znikną wówczas pełne godziny a pojawią się na ich miejsce połówki, co będzie bez wątpienia bardzo nieokreślonym postępem. Daleko gorszem byłoby jednak zatrzymanie dotychczasowych godzin pracy przy nowym czasie. Wtedy bowiem będzie się zaczynało i kończyło zajęcia ze spóźnieniem 36-minutowem, tysiące pracowników będzie się niepotrzebnie głodziło codziennie z powodu spóźnienia pory obiadowej, kupcy i przemysłowcy, tudzież różne urzędy będą płaciły znacznie większe sumy za oświetlenie, bo na rok wypadnie oświetlać lokale o 120 godzin dłużej; tysiącom ludzi pracujących po biurach lub sklepach i tysiącom uczniów zabierze się niepotrzebnie po 100 godzin światła dziennego rocznie w porze dla nich najcenniejszej, przeznaczonej na przechadzkę, wytchnienie lub zabawę na świeżem powietrzu — a to będzie krzywda nie mała. Ale za to poprze się wydatnie naszą największą wadę, lenistwo, które i tak już za dosyć wybujałe uważać można.

Dlaczego się nad temi następstwami zawczasu nie zastanowiono? Czy można przypuścić, żeby zgodność czasu miejskiego z kolejowym powetować nam mogła tę sumę życia i światła, które nam ta nowość niewczesna zabiera?

Przyszłość pokaże, czy nie byłoby lepiej przyznać się odrazu do winy i zarządzić ponowne posunięcie wskazówki naszego zegara miejskiego, ale o 36 minut naprzód, aby mu oddać, co mu nieoględnie zabrano — bo jednak on miał racyę!

— **Czas środkowo-europejski i teatr.** Wraz z opóźnieniem naszych zegarów o 36 minut, powinienby i teatr zmienić godziny rozpoczęcia przedstawień. Jeśli bowiem na afiszach podawnemu zostanie godzina 7, faktycznie przedstawienia zaczynać się będą o g. 6 m. 24, a to już stanowczo zawcześnie.

— **Kontrola sanitarna mamek.** Wiadomo, jak niebezpiecznem może być nieodpowiedni wybór karmicielki dla dziecka i jakiej doniosłości jest w tych razach kontrola sanitarna. Nad tą sprawą zastanawiała się na ostatniem posiedzeniu stała miejska komisya zdrowotna i uchwalono po dłuższej dyskusyi zaprowadzić kontrolę sanitarną mamek, którą na żądanie służbodawców lub kandydatki na mamkę mają dokonywać bezpłatnie lekarze miejscy, przyczem, jeżeli mamka okaże się zdrowa, otrzyma od lekarza odpowiednią legitymacyę. Kontrola ta nie może być obowiązkową, niewątpliwie jednak rodzice w interesie zdrowia dzieci żądać będą od mamek takich legitymacyj. Ponadto uchwalono ostrzegać rodziców niemowląt przed niebezpieczeństwami wynikającemi z niedbałego wyboru mamek zapomocą publicznych ogłoszeń, które w języku polskim, ruskim i w żargonie żydowskim ukazywać się będą w odstępach dwumiesięcznych.

— **Składy gorącej wody.** Kąpiele gorące są dla sfer uboższych niedostępne nieraz ze względu na stosunkowo dość znaczne koszty. W tej mierze postanowiła komisya zdrowotna przyjść z pomocą a mianowicie podjęła projekt, aby porobić składy, w których o pewnych stałych porach dawanoby do celów kąpielowych zgłaszającym się gorącą wodę, której ogromną ilość produkują codziennie miejskie zakłady, jak elektrownia i gazownia. Wodę tę obecnie się wylewa.

— **Oficer dezerterem.** Przed kilku tygodniami znikł ze Lwowa podporucznik 80 pp. L. Równocześnie na południowej granicy przytrzymano jakiegoś młodego człowieka, który nie miał przy sobie żadnych papierów. Przytrzymany podał, że jest podporucznikiem L. ze Lwowa, wobec czego odniesiono się do komendy tutejszej, na której żądanie odstawiono go do Lwowa. Podporucznik L., młody, 21-letni człowiek, niedawno otrzymał nominacyę na podporucznika. Wobec tego, że sprawował się nienagannie, zachodzi przypuszczenie, że p. L., Serb rodem, chciał przedostać się do Serbii i wstąpić do tamtejszej armii. Wydalając się ze Lwowa, nie brał urlopu, co byłoby mu ułatwiło ucieczkę, tylko zameldował się jako chory. Wobec tego zachodzi przypuszczenie, że podporucznik L. działał w stanie niepoczytalnym pod wpływem rozstroju nerwowego, umieszczono go więc w szpitalu garnizonowym pod obserwacyę lekarską.

— **Ile kosztuje wodociąg miejski?** Wedle ostatecznie zestawionych rachunków kolaudacyjnych wynosił koszt budowy wodociągu miejskiego 6,208.173 kor. 20 hal. Ponieważ kredyt inwestycyjny na tę budowę przeznaczony był wyższy — przeto komisya wodociągowa miejska postanowiła pozostałą nadwyżkę w kwocie 259.532 koron przelać do utworzyć się mającego funduszu rezerwowego wodociągowego. Szczegółowe sprawozdanie rachunkowe o budowie zostanie ogłoszone

dr kiem i w tej formie będzie przedłożone Radzie miejskiej do wiadomości.

— **Znaleziono.** Pies młody rasy „Setter“ zabłąkany do odebrania w winiarni hotelu George'a za zgłoszeniem się u płatniczego.

— **Kroniczka krakowska.** Repertuar teatru miejskiego. W sobotę „Skąpiec“ Moliera; w niedzielę o 3 „Betleem Polskie“ Rydla, o 7 „Dom otwarty“ Bałuckiego; w poniedziałek o 3 „Damy i huzary“ Fredry, o 7 „Eros i Psyche“ Żuławskiego; we wtorek „Betleem Polskie“; we środę „Jegomość Pan Rey“ Nowaczyńskiego; we czwartek „Skąpiec“ Moliera; w piątek „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira; w sobotę o 7 „Betleem Polskie“; w niedzielę o 3 „Betleem Polskie“, o 6 wieczór „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira.

— **Zabłotów.** Miejscowe koło T. S. L. składa tą drogą podziękowanie wszystkim tym osobom, które złożyły datki na rzecz Koła, zamiast rozsyłania życzeń noworocznych. Koło otrzymało w ten sposób kwotę 39 kor. 40 hal.

Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje— harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty— bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Do dzisiejszego numeru dołączamy wszystkim naszym prenumeratorom zamiejscowym „Prospekt na rok 1906 „Tygodnika Illustrowanego“.

Filia austr. Zakładu **Kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie wydaje, począwszy od 30 grudnia b. r. książeczki wkładkowe z 3% oprocentowaniem.** 2634

Z Colosseum. Z dniem 1 stycznia wystąpi na scenie ulubionego przez publiczność teatru nowa atrakcya, która wznosi się ponad poziom zwykle w teatrach rozmaitości przedstawianych produkcyj i sprawi, że program będzie miał charakter prawdziwie artystyczny. Jest nią fenomen wokalny, pani Amelia de Lagreze, najznakomitsza śpiewaczka współczesna, przewyższająca objętością głosu wszystkie sopranistki świata. Mozart ustanowił rekord, gdy mu w r. 1770 włoszka Lucrezia Ajugari w Parmie zaśpiewała „C“ trzy oktawy nad środkowem „C“ fortepianowem. Tak wysokiego tonu nikt przedtem nie osiągnął i wielki kompozytor zachwycił się cudownym głosem tej śpiewaczki. Obecnie Amelia de Lagreze rekord ten, będący przez 130 lat nietykalnym, zwyciężyła i przewyższyła najsławniejsze śpiewaczki świata, Jak Jenny Lind, Melba, Albani i Nilsson o więcej, aniżeli o 5 tonów, gdyż głos jej rozpoczyna się małem g. a kończy 5 razy kreślonem „C“. Dzienniki Londynu, gdzie Lagreze występowała, są pełne dla niej entuzyazmu. We Lwowie ten sam sukces jest spodziewany.

Z dalszych większych atrakcyj wspomnieć należy; Gabryelę Paquerette, tę prawdziwą Paquerette, komika w spodnicy, która na scenach Paryża święci tryumfy, następnie elektryczne wizye „Fata Morgana“ wywołujące bogatą wystawą i wspaniałymi efektami podziw ogólny; oprócz tego cała wiązanka nowych pierwszorzędnych produkcyj wypełni program, zapowiadający się jako najpiękniejszy w tym sezonie! 10229

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 11 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

Stanisław Horszowski — Lwów, Ossolińskich 8. Fortepiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Bechsteina, Steinwega i t. d. — Warunki przystępne. 11258

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Serravallo

wino chinowe z żelazem

Srodek wzmacniający dla słabowitych, bezkrwistych i rekonwalescentów, pobudza apetyt, wzmacnia nerwy, pokrzepia krew. 425

Smak wyborny. Przeszło 3.500 lekarskich orzeczeń.

J. Serravallo, Tryest-Barcola.

W aptekach ½ flaszka po 2·60 k. i 1 l. k. 4·80

ARCO najcieplejsze uzdrowisko klimatyczne w połudn. Tyrolu w pobliżu jeziora Garda. Główna stacya przecudnej linii kolejowej Mori-Arco-Riva. Sezon: październik-maj. Palmy, drzewa oliwne, laur i pomarańcze. Nowe ogrody zimowe i wielkie hale spacerowe, wolne od pyłu miejsca do przechadzki, 2 razy dziennie koncerty zdrojowe. Wielka sala balowa, reuniony, wszystkie rodzaje kąpieli. Leczenie zimną wodą, inhalatoryum. Hotele i pensye. Wille prywatne z mieszkaniami familijn. do najęcia. Msze św. katolickie i ewang. Połączenie telefoniczne między Arco-Tryentem-Roveredo etc. Oświetl. elektr. Nowy wodociąg górski. Prosp. i objaśn. przez zarząd uzdrowiska. 10896

RAGUSA (Dalmacya) Hotel Imperial

Pierwszorzędny

Nowoczesny komfort, elektr. oświetlenie, winda, ogrzew. centr., kąpiele, muzyka, bilard, sale do czytania i gry. Znakomita kuchnia. Nizkie ceny pensyonatowe.

Najpyszniejsze położenie z nieporównanie pięknym widokiem. Własny park. Środkowy punkt licznych przepięknych wycieczek wiejskich i morskich. (Lacroma, Ombla, Castel nuovos Cattaro etc.) Do Ragusy jedzie się koleją przez Bośnię lub eleg. parostatkami pospiesznymi z Tryestu Poli lub Rjeki. Najsłoneczniejszy, najłagodniejszy klimat zimowy austryackiej Riviery. 11825 Nowa dyrekcya.

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego 12561

przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 12—1 i od 3—5 **Lwów, pl. Akademicki 4.**

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie

ordynuje ulica Jagiellońska 11a.

Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 12560

Dr. Adam Greliński 12053

ordynuje w chorobach dróg moczowych

od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

Miejskie biuro pośrednictwa bydła i sprzedaży mięsa udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godzinach urzędowych od 8—2 po południ. Adres: Rzeźnia miejska, Gabryelówka we Lwowie. 11711

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 7522

poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całem utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Zawiadamiam, że z dniem 15-go grudnia 1905 przeniosłam mój salon strojów damskich z ul. Piekarskiej 24 na **ul. Piekarską 16, I. p.** 12142

Z poważaniem BIERNACKA.

Uniwersalny instytut dentystyczny

Dra Lewandowskiego i Wł. Wiktora

Lwów, plac Halicki 7.

Leczenie chorób jamy ust i dziąseł. Wyjmowanie zębów bez bolu. Plombowanie wszechstronne. Wstawianie sztucznych zębów najdoskonalszymi metodami; protezy bez płytek, mostki, korony Richmonda, zęby sztyftowe, roboty w złocie i aluminium, amerykańskie zęby z dziąsłami. Roboty techniczne pod gwarancyą po cenach nader umiarkowanych. Reparatury odwrotną pocztą. 12542

Dentysta dr. Adolf Weiss

12647 **w Wiedniu**

dotychczas I Brandstrasse 6 ordynuje obecnie I Graben 17.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia Wmu

Dr Jonaszowi Reinholdowi

najserdeczniejszej podzięki za wyleczenie mnie z długotrwałego, niezwykle ciężkiego zapalenia ucha.

Głębokiej Jego wiedzy i nadzwyczajnej troskliwości zawdzięczam odzyskanie zdrowia.

12644 **Marya Lewakowska.**

W szkole tańców Ludgardy Budkowskiej

rozpoczyna się 2 stycznia kurs karnawałowy. Ossolińskich 8. Udziela się również lekcyj w domach prywatnych. 12635

Firma Irom & Malmed Pagyvarad Ungarn

kupi czystą wykę w każdej ilości, począwszy od jednego wagonu wzwyż po przesłaniu próbek z podaniem ceny, z warunkiem szybkiej dostawy po koniec stycznia, zarówno od właścicieli jak i od kupców. 12646

Hell'a mentolowa wódka francuska jest wcieraniem uśmierzającem ból, wzmacniającem muszkuły i ożywiającem nerwy, i jako takie szybko zdobyło sobie uznanie cierpiących. Szczególne zalety przedstawia użycie mentolowej wódki francuskiej u ludzi wiekowych. Omywanie nią członków nadaje tymże elastyczną ruchliwość i uzdalnia do długotrwałych przechadzek. 10589

Rozpowszechnione zastosowanie betonu do budowli nadziemnych stworzyło potrzebę prostego środka pomocniczego, zdolnego z pożytkiem zastąpić zawsze w niejakim stopniu niepewną procedurę ręcznego mieszania. Maszyny wszakże, poruszane przez motory, nie mogą być wzięte w rachubę, z powodu swej kosztowności oraz trudności, jakie nastręcza ich użycie. Dlatego też w **Ameryce, Anglii, Niemczech, Szwecyi**, w najnowszych zaś czasach **i w Wiedniu także** zdobył sobie nadzwyczaj szybko wziętość, wynaleziony przez Franka Gilberth'a, patentowany przyrząd do mieszania betonu siłą ciężaru (Schwerkraft-Betonmischer), będący prawdziwie ekonomicznym rekwizytem budownictwa nadziemnego. Koszty tegoż amortyzują się w krótkim czasie obniżeniem o 2 kor. kosztów roboty na metrze kubicznym. Aparaty wyrabia w 2 modelach firma: **Schffswerfte, Maschinen-Bauanstalt und Giesserei Lustenau in Linz a d Donau** — zwracamy zatem uwagę interesentów na nader dla nich ważne ogłoszenie odnośne w inseratowej części niniejszego numeru. 13490

Premiowanie sług.

Dziś o godz. 10 rano odbyło się w sali obrad Galic. Kasy oszczędności 38-me z kolei premiowanie sług z fundacyi G. K. O. im. śp. Felicyana Korab Laskowskiego. Nagrody te w sumie 30 do 40 kor. z procentu funduszu 4000 zł. utworzonego przez Tow. Galic. Kasy oszczędności w r. 1868 przeważnie dla tych sług domowych obojej płci — którzy u jednego służbodawcy lub rodziny tego służyli bez przerwy 15 lat, z tych ostatnie 3 lata we Lwowie. Bieżącego roku podało się o tę premię 41 kandydatów — z powodu jednak szczupłości funduszu przyznano nagrodę tylko 24 kandydatom i kandydatkom — dając pierwszeństwo tym — którzy dłużej służyli. Rozdanie premij odbyło się w sali obrad G. K. O. w obecności prez. Michalskiego i dyrektorów Kasy dr. Steczkowskiego, dr. Stroynowskiego i Nikorowicza. Do zgromadzonych przemówił bardzo serdecznie dyr. dr.Steczkowski, zagrzewając ich do dalszej wiernej służby. Z kolei rozdano nagrody w książeczkach G. K. O.

Po 40 koron otrzymali:

1) Tekla Naszczak, kucharka u p. Maryi Hornung służy 42 lat i 10 mies. (pięć razy premiowana).

2) Jan Hredil, służący, służył 42 lat u p. Kazimiery z hr. Badenich Niezabitowskiej (po raz piąty premiowany).

3) Katarzyna Bahłaj, kucharka, służyła 40 lat i 10 mies. u p. Albertyny Łaczyńskiej (pięć r. premiony).

Po 35 koron otrzymali:

1) Ahafia Szepta, dozorczyni domu i służąca, służy 37 lat. 3 m. u inżyn. Jana Jankowkiego (trzy razy premiowana).

2) Marya Wrba, pokojowa, służy 34 l. 4 mies. u Łucyi Epstein. (4 razy prem.),

3) Katarzyna Sokulska, służąca — pozostająca w służbie 33 lat. 3 m. u p. Emilii Tyszkowskiej (4 razy premiowana).

4) Onufry Powróźnik, kamerdyner, służy 30 lat u p. Heleny Turkułowej.

5) Jakub Mielec, służący, służy 29 lat 11 mies. u dr. Jana Gw. Pawlikowskiego.

6) Jędrzej Maruniak, służący, służy 27 lat 7 mies. u hr. Wolańskiej Anny (3 razy prem.).

7) Darya Stefanów, służąca i kucharka służy 26 lat 2 mies. u p. Stanisława Hoffmana (trzy razy premiowana),

Po 30 kor. otrzymali:

1) Anastazya Wyszyńska, kucharka służy lat 24 i 3 m. u p. Fr. Kosińskiej (dwa razy pr.).

2) Józef Lebuszko, lokaj służy 23 lat u hr. Emila Potockiegoo (2 r. prem.).

3) Jan Zamoliński, służy jako lokaj u dr. Wł. Bylickiego 22 l. 8 m.

4) Franciszka Willinger, kucharka służy l. 22 u p. Emmy Brückner (drugi r. prem.).

5) Anna Butil, służąca służy 21 l. 7 m. u p. Karola Miszkiewicza (drugi raz prem.).

6) Michalina Górniak, kucharka służy 21 l. 5 m. u p. Olgi Jełowickiej (2 r. prem.).

7) Katarzyna Młodkowska, kucharka służy 21 l. 1 m. u p. Barbary Geistlener.

8) Semeon Rad, służący służy lat 21 u p. prof. Jana Lewickiego.

9) Magdalena Wojtanowicz, kucharka, służy 21 lat u dr. Kaliksta Krzyżanowskiego.

10) Zuzanna Stanek, kucharka, służy 18 lat 7 m. u p. Fryderyki Scibor Rylskiej.

11) Apolonia Kochmańska, sługa, służy 18 lat 2 m. u p. Justyny Kopczyńskiej.

12) Ludwika Romańska, kucharka, służy 17 lat 4 m. u p. Longina Totha.

13) Wiktorya Waliczka, sługa, służy 16 lat 8 m. u dyr. dr. Zgórskiego Alfreda i

10) Michał Rabżej, służący, służy 16 lat 7 m. u p. Anny Lityńskiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Roforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp.“ dowiaduje się z jaknajpoważniejszego źródła, że miasto Lwów w nowej ordynacyi wyborczej dostanie 4 mandaty do Izby poselskiej Rady państwa.

Nominacya.

Wiedeń. (Tel wł.) „Poln. Corresp.“ dowiaduje się, że hofrat Stanisław Kosiński, obecny szef kierownictwa budowy dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, zostanie zamianowany niebawem radcą ministeryalnym w ministerstwie kolejowem w Wiedniu i obejmie kierownictwo jednego z departamentów.

Głód w Japonii.

Londyn. (TBK.). Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio, że wśród ludności prowincyi północnych, klęska głodowa jest bardzo znaczna. Obliczają, że 3 miliony ludzi jest nią dotkniętych. Obawiają się, że więcej ludzi przy tem zginie, niż na wojnie. Rząd z powodu fałszywej dumy narodowej nie chce przyznać ogromu klęski i nie chce apelować do zagranicy.

Bogaty zapis.

Dijon. (TBK.). Zmarła tu wdowa Grandier, zapisała miastu Dijon cały swój majątek, wynoszący 25 milionów franków. Większa część ma być użytą na szpitale.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wydział wielki Kasy oszcz. m. Krakowa odbył wczoraj posiedzenie i przyjął do wiadomości zamknięcie rachunkowe za 1 półrocze br., wykazujące sumę wkładek w kwocie 34.832.333 kor. Wydział upoważnił dyrekcyę do przygotowania projektu przebudowy i rozszerzenia gmachu Kasy.

Docent dr. Stan. Horoszkiewicz wyjechał do Paryża i Berlina na studya naukowe w zakresie medycyny i psychiatryi sądowej, otrzymawszy stypendyum instytucyi „Czci i chleba" w Paryżu fundacyi Kasparka.

Proces o gwałt publiczny.

Kraków (Tel. pryw.). Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem wicepr. Pogorzelskiego, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw wyrobnikowi Ferdynandowi Zembatemu i trzem współobwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego, spełnionego na osobach urzędników policyjnych dr. Tomasika, dr. Stycznia i kancelisty Sokołowskiego w czasie pochodu partyi socyalno-demokratycznej w dniu 5 listopada b. r. Oprócz czterech obwinionych o gwałt publiczny, zasiadają na ławie oskarżonych jeszcze inne cztery osoby, obwinione o zbrodnię oszustwa, zarzuconą im z powodu zeznań w śledztwie, wedle których Zembaty nie brał udziału ani w ówczesnem zgromadzeniu partyi ani w pochodzie. Wedle aktu oskarżenia komisarz dr. Tomasik wskutek pobicia odniósł cztery rany w głowie, z których jedna stanowi ciężkie obrażenie ciała; dr. Styczeń ma ranę na głowie.

Z pomiędzy czterech obwinionych o gwałt publiczny trzej tj. Zembaty, Kuśnierkiewicz i Konopczyński wypierają się zarzuconych im w akcie oskarżenia czynów, a tylko czwarty, 21-letni Wład. Ingling, przyznaje się do pchnięcia scyzorykiem dr. Tomasika w nogę.

Na pytanie trybunału odpowiada obwiniony, że uczynił to dla obrony sztandaru, o czem mówiono na zebraniu.

Przewodniczący zwraca uwagę obwinionego, że dr. Tomasik sztandaru nie ruszał, więc dlaczego pchnął go nożem?

Obwiniony nie daje odpowiedzi.

Wszyscy obwinieni o fałszywe zeznania co do Zembatego podtrzymują je.

O godz. 11·30 w południe zarządzono przerwę rozprawy.

Bunt jeńców rosyjskich w Japonii.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent tokijski paryskiego „Journala" donosi temu dziennikowi, że poważne niepokoje wydarzyły się wśród jeńców rosyjskich w Naraszino. jeńcy pięciokrotnie z rzędu podpalali swe baraki, tak, że żołnierzom japońskim tylko z trudem udało się zlokalizować pożar. Jeńcy są doprowadzeni do ostateczności odwlekaniem ich powrotu do Rosyi. Ci, którzy są osadzeni w Naraszino wysłali już petycyę do cara z prośbą o przyśpieszenie powrotu, ale daremnie. Jenerał komendant pierwszej dywizyi japońskiej Tabuki udał się do Naraszino i zbadawszy sytuacyę oświadczył, że uważa ją za bardzo poważną i wdrożył wskutek tego rokowania z Daniłowem, ażeby wyjednać u niego środki, któreby uspokoiły jeńców. P. Nodeau dodaje do tego doniesienia opinię, że jego zdaniem należałoby przyspieszyć o ile możności powrót jeńców i wojsk mandżurskich i wschodnio-syberyjskich do Rosyi.

Byłoby to wielkim błędem — kończy swe doniesienie — sądzić, że w tych odległych stronach Dalekiego Wschodu wojska te są zabezpieczone przeciw propagandzie rewolucyjnej. Owszem są one wystawione na podniety wszelkiego rodzaju i to najniebezpieczniejsze. Unieruchomienie ich tam na czas nieokreślony nie posłużyłoby jak tylko do podniecenia ich poczucia krzywdy, ich rozpaczy i ich pragnienia zemsty. Jest całkiem pewną rzeczą, że bardzo potężna organizacya rewolucyjna opanowała całe carstwo od Kronsztadu po Władywostok. Najświeższe nowiny, jakie mnie dochodzą, przynoszą mi z dniem każdym coraz nowe na to dowody.

Zmiana gabinetu na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł) Dziennik bardzo poważny „Budapesti Hirlap" dowiaduje się, że w tych dniach prezes ministrów węgierskich, br. Fejervary ustąpi ze swego stanowiska, a wraz z nim ustąpi minister honwedów, Bihar, i minister wyznań i oświaty Jerzy Lukacs. Następcą Fejervaryego na stanowisku prezesa ministrów zostanie obecny minister handlu Władysław Vörös. Minister Vörös jest osobistością milej widzianą w kołach koalicyi, dlatego też zastąpienie Fejervaryego Vörösem ułatwi przygotowanie zgody pomiędzy koalicyą a koroną.

Z Rosyi i Zaboru.

Przerwa ruchu na kolei wiedeńskiej.

Berlin. (TBK.) Według prywatnych wiadomości z Warszawy komunikacya z zagranicą jest jeszcze przerwana z powodu uszkodzenia linii między Warszawą a Skierniewicami.

Wczoraj wieczorem żołnierze bez oporu usunęli kilka barykad, przyczem dali 5 salw; nikogo jednak nie zabili.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Słowa Polskiego" otrzymał zawiadomienie z dyrekcyi kolei Północnej w Wiedniu, że do tej pory **kolej Północna nie dostała żadnej oficyalnej wiadomości o przerwaniu ruchu kolejowego** na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej od Granicy do Warszawy. Dziś rano wprawdzie nie przybył wagon sypialny, który idzie z Petersburga przez Warszawę i Wiedeń do Nicei, lecz nieprzybycie tego wagonu mogły spowodować wypadki, które się rozegrały na północ od Warszawy na linii kolei warszawsko-petersburskiej.

Nowy minister sprawiedliwości.

Petersburg. (P. Ag. R.) Dotychczasowy minister sprawiedliwości Manuchin powołany został do rady państwa, a senator Akimołow mianowany ministrem sprawiedliwości.

Zachowanie się wojsk w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.) „B. L. Anzeiger" donosi z Petersburga, że koła rządowe posiadają dowody, iż garnizon w Moskwie nie zachowywał się lojalnie i sympatyzował z rewolucyonistami. Zwłaszcza piechota strzelała przeważnie w powietrze, a nawet artylerya zamiast strzelać do rewolucyonjstów, strzelała do domów bogatych kupców i narobiła mnóstwo ogromnych szkód materyalnych. Tylko wskutek tego zachowania się wojska, rewolucyoniści ponieśli bardzo małe straty w zabitych i rannych.

Przywrócony porządek w Moskwie.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą że wczoraj wszystkie banki z wyjątkiem jednego, a także giełda od godziny pierwszej były otwarte. Ruch na giełdzie był żywy, tendencya wszystkich papierów wzrastająca.

Rozruchy w Niżnym Nowogrodzie.

Berlin. (Tel. wł.) „B. L. Anzeiger" donosi z Niżnego Nowgoroda drogą na Petersburg, że w Niżnym Nowogrodzie położenie jest nadzwyczajnie poważne, gdyż rewolucyoniści posługują się bombami, aby sterroryzować garnizon, który do tej pory stał po stronie rządu.

Barykady w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anzeiger" donosi z Warszawy, że wczoraj tj. 29 b. m. popołudniu robotnicy na kilku ulicach ustawili barykady, zostali przecież przez policyę spędzeni. Zaaresztowani robotnicy w cyrkułach policyjnych został strasznie pobici przez kozaków nahajkami.

Represye rządu.

Petersburg. (Tel. wł.). Władze rządowe petersburskia postępują bardzo energicznie. Większa część gazet radykalnych jest zakazaną, aresztowania odbywają się ustawicznie.

W warsztatach kolei mikołajewskiej aresztowano 22 członków rady robotniczej, parę godzin zaś później 50 członków komitetu strajkowego.

W dniu 28 b. m. świętowało 36·000 robotników (na ogólną ilość 180.000). Proces przeciw aresztowanym członkom rady robotniczej będzie nosił tytuł „Proces 94".

Po zamknięciu numeru.

Bójka kontrolora z konduktorem. W sprawie bójki kontrolora tramwaju elektrycznego Buraka z konduktorem Chwałkiem odbyło się ub. nocy zgromadzenie służby tramwajowej, na którem uchwalono wysłać deputacyę do dyr. Tomickiego z prośbą o zatrzymanie wydalonego ze służby konduktora Chwałka zwłaszcza, że Ch. obarczony jest liczną rodziną a od zaprowadzenia siesi tramwaju electr. we Lwowie, pełnił bez przerwy służbę konduktora. Deputacya ta ma również wręczyć dyrektorowi memoryał podpisany przez całą służbę tramwajową, w którym konduktorzy mają prosić dyr. Tomickiego o przeznaczenie kontr. Buraka do innego działu służby, gdyż Burak jako kontrolor postępuje często jednostronnie.

Deputacyi tej do godz. 1½ nie było jeszcze u dyrektora, jak nas jednak informują, dyr. Tomicki niezależnie od tego rozsądził już tę sprawę w sposób godny i sprawiedliwy. Kontrolor Burek, który, jak stwierdzono, popełnił nietakt, nie będzie dalej pełnił dotychczasowej funkcyi. Konduktor Chwałek zaś, na razie został usunięty ze służby konduktora i jeżeli okaże się, że przewinienie jego nie jest znaczne. przeniesiony zostanie do innego działu służby.

Ucięte członki.

Wszystkim znaną jest anegdota o inwalidzie z drewnianą nogą, która go bolała na zmianę powietrza.

— Boli mnie drewniana noga — skarżył się — pewnie deszcz będzie.

I mówił prawdę.

— Dziwna rzecz — mówił również pewien człowiek, któremu ząb wyrwano — ząb mam w szatie, a boli mnie prawie tak, jak gdyby siedział jeszcze w szczęce.

Śmiejemy się, a jednak ci ludzie mają słuszność. Człowiek, któremu odcięto jaki członek, czuje go zupełnie jak gdyby go jeszcze posiadał. U wszystkich prawie operowanych można ten fakt stwierdzić. Złudzenie amputowanych zauważył już Ambroży Pare (XVI-ty wiek), ale szczególniej Weer Mitchel pierwszy je zbadał. Riset, który obserwacye czynił na żołnierzach pierwszego cesarstwa, twierdzi, że na czterystu czterdziestu pięciu amputowanych, tylko czternastu nie przedstawiało zgoła tego zjawiska. Według Pitres'a zaś, złudzenie nie objawia się tylko jeden raz na trzydzieści. Według innych badaczy, należy uważać za mózgowo osłabionych te indywidua, u których złudzenie to się nie pojawia. Jestto może przesada. Najczęściej złudzenie objawia się zaraz po operacyi, jednakże trafiają się wyjątki. Niektórzy czują odcięty członek dopiero w kilka dni lub nawet w miesiąc po amputacyi.

Czasem odczuwa chory całkowity członek odcięty, czyli perapcyę jego kształtów, objętości, temperatury, położenia, ruchliwości jaką miał poprzednio. W innych razach odczuwa tylko palce, a reszta członka jest niewyraźna; czasem perapcya jest bardzo dokładna, tylko członek wydaje się mniejszy lub większy niż był naprawdę. Pewien chory, któremu odjęto rękę twierdził, że jego ręka-złudzenie była mała jak ręka dwunastoletniego dziecka. Inny czuł, że miał rękę zagiętą i okrąglejszą niż druga. Wszyscy zaś pacyenci jednogłośnie zapewniają o rzeczywistości swoich wrażeń.

— Muszę zrobić wysiłek — mówił pewien amputowany — ażeby zdać sobie sprawę z nieprawdziwości wrażenia, którego doznaję.

Tak się dzieje u amputowanych, zdrowych na umyśle. Zajmującem jest wiedzieć, jak się przy podobnych faktach zachowują umysłowo chorzy. Panowie Pelletier, lekarze, zakomunikowali wynik swych badań Towarzystwu psychologicznemu. Pewnego dnia chora pod wpływem napadu melancholii rzuciła się z piertego piętra. Musiano jej odciąć nogę aż po udo. Nazajutrz czuła się zmęczoną, ale nie zdawała sobie sprawy ze zmiany. Jej matka powiedziała jej prawdę, która ją zdziwiła więcej niż wzruszyła, bo złudzenie było kompletne; nie spostrzegła się, że nogi nie miała.

Ośmnaście miesięcy później jeszcze upadła w chwili roztargnienia, gdy chciała chodzić bez aparatu.

Niektórzy chorzy odczuwają odcięty członek tylko niekiedy, n. p. w nocy. Niektórzy mogą w wyobraźni poruszać uciętym członkiem, inni zaś nie. Jednem słowem nieskończone zachodzą tu odmiany wrażeń. Aby wytłumaczyć te dziwne zjawiska, powoływano się dawniej na doniosłość przyzwyczajenia. Dziś zaś możemy powtórzyć za Bernheimem:

W pozostałej części od członka obciętego są pnie nerwowe obcięte, które dostarczały sieci wrażliwości całemu członkowi. Otóż w wyleczonej bliźnie, są często przyczyny podrażnienia dla pni nerwowych, a ponieważ to podrażnienie odbija się w mózgu, wywołuje w nim czucie i budzi w nim — że tak powiemy — „ze zwyczaju", obraz części ciała, w której kończyła się sieć nerwowa. Mózg, również na mocy zwyczaju, przenosi to czucie do członka ciała, skąd rozchodzą się podniecone nerwy, nawet skoro członek już nie istnieje".

Nie mamy zatem prawa odmawiać wiary amputowanym, którzy się skarżą na bóle w nieobecnym członku.

Depesze handlowe z 30 b. m.

Wiedeń, 30 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·72, Renta majowa 99·85. Węgierska renta koronowa 95·70 Akcye kredytowe 681·25, Kredytowe węgierskie 795·—, Bank anglo-austryacki 317·50, Unionbank 563·—, Bankverein 567·—, Länderbank 438·25, Kolej państwowa 667·25. Lombardy 124·25 Elbenthal 449·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 517·50. Rima muranyi 518·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2540 (ex. kup., Losy turec. 146·—. Ruble 251·75.

Usposobienie: silne.

Berlin 30 grudnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 212·90, Disconto Comandite 189·25.

Usposobienie silne.

Budapeszt dnia 30 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·10 do 17·14, Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 1906 14·10 do 14·12. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 1906 14·26 do 14·28. Kukurudza na sierpień —·— do —·—, Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza maj 1906 r. 13·58 do 13·60 Rzepak na sierpień 27.20 do 27·40.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty słabe.

Chęć rezerw.

Usposobienie spok.

Pogoda, wilgotna.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 29 grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 350 sztuk, b) jałownika 54 szt., c) cieląt 238 szt., d) owiec i kóz 4 szt. e) nierogacizny 412 szt. — razem 1058 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuka po 72 do 84·— kor. krowy po 65 do 75 k., buhaje po 70 do 80 kor., cielęta po 80—112 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 34 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 102 do 106 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 124 do 134 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 873 sztuk, na eksport bydła rogatego 127 sztuk, nierogacizny 58 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

MAŁY FELJETON.

GUSTAW GEFFROY. Wieczna piękność.

(Dokończenie.)

— A te straszne zmarszczki, które z każdym dniem stają się głębszemi!

— Pani posiada w najwyższym stopniu dar podobania się; zmarszczki będą dla wszystkich śladami uśmiechu i wesołości.

— A moje usta, tak ładnie zarysowane niegdyś, zatarły się ich linie, zwisły w kątach.

— Usta pani wydadzą się bardziej dummemi, ot co!

— Ah! Alino! Ty jesteś jak świat! Zachwyty stają się u niego przyzwyczajeniem. Trudno zmienić opinię, którą się zaraził!

— Pani się skarży, że jest uznaną pięknością; ile to kobiet zazdrości pani losu.

— Niestety! Świat usankcyonował piękność pani Lebadoy, i chce, żebym taką została do ostatecznej ruiny. Kiedy się jest młodą, jest się z tego dumną, lecz gdy wiek przychodzi, a wraz z nim zmęczenie, ciężko bardzo utrzymać się w roli. Oh! to zima mego życia, daj spokój! i wcale nie wesoła, jeżeli się przeciągnie, wierz mi! Czy zrywa się róże, czy dojrzewają owoce, czy liście są zielone w mroźnym sezonie?

— Tak, proszę pani, w cieplarniach.

— Tak, w cieplarni buduaru! Stanowczo mam dosyć, dezerteruję, sama sobą się brzydzę... Ostatnia to zima, której się pokazuję, Alino!

— Zanadto pani lubi Paryż; nie będzie się pani mogła z nim rozłączyć... Byłoby to ucieczką w najpiękniejszej chwili, ot co!

— Tem lepiej więc!... A Paryża nie trzeba porzucać... Nie potrzebuję tego robić, żeby zapomniano o mnie.

— Nigdy pani nie była ładniejszą: od czasu jak się pani zdecydowała wyrwać ostatnie dwa zęby, promienieje pani młodością, ślepy by tego nie przyznał.

— Moja poczciwa Alino, nie jestem już nawet kobietą, tylko ruiną! Ręce mam suche, chude, obumarłe, pierścionki z nich zlatują. A moje piersi? Popatrz: co za spustoszenie!

— Gdyby gorseciarka pani usłyszała panią, nazwałaby ją niewdzięczną; jej gorsety tak dobrze uwydatniają wdzięki pani!

— Tak, ale bez nich!

— Gorseciarka tylko i ja jesteśmy wtajemniczone! Od trzydziestu lat, odkąd służę u pani, nie zmieniła się pani.

— Przestań już, Alino, niemądra jesteś.

Podczas tego dyalogu, pomimo tych wszystkich objawów złego humoru, skończyła pani Lebadoy swoją toaletę, i kiedy panu Lebadoy pozwolono wejść do buduaru, zastał swoją żonę jaśniejącą urodą, gotową do wyjścia. Wkrótce potem zjawili się na balu.

Przeciągłe „ah!“ zachwytu rozeszło się po sali. Ta kobieta rzeczywiście olśniewała wszystkich swoimi czarnymi, bujnymi włosami, swojemi wschodniemi oczami, swoją cerą Angielki, swojemi dziecięcemi ustami, swoim kształtnym noskiem, takim dowcipnym, ą do tego wszystkiego gorsem bez zarzutu!

— Oto piękna pani Lebadoy — szeptano w ten sposób, żeby być przez nią słyszanym.

— Piękna!... Niestety! muszę nią być, wy kaci! — myślała ofiara.

*

„Straciliśmy perłę naszych zebrań: urocza pani Lebadoy porzuciła na zawsze, zdaje się, Paryż i jego zabawy!... Miejmy nadzieję, że to tylko na jeden sezon. Zamieszkała w swojej willi nad jednem z jezior włoskich! Nie przyjmuje tam, podobno, nikogo, nawet najbliższych przyjaciół. Obyśmy znów jaknajprędzej wśród nas zobaczyli wieczną, niezwalczoną piękność.“

*

Oto, co wyczytała pewnego dnia w jednym z dzienników paryskich dama, siedząca w wygodnem krześle w Akacyowej alei. Potem przypatrywała się pięknym paniom, przeciągającym w powozach ku zachwytowi przechodniów. Ci, mężczyźni i kobiety, przechodzili tam i nazad, nie troszcząc się o tę starą, może sześćdziesięcioletnią, siwą, szacunek wzbudzającą damę, w miękkiej, wygodnej, mało w oczy wpadającej sukni.

Uśmiechała się od czasu do czasu, kiedy ktoś ocierał się o nią w przechodzie. Wreszcie, około czwartej, wydobyła z ładnego koszyczka skromny podwieczorek i spożyła go swobodnie.

Niktby nie mógł poznać pięknej pani Lebadoy, tak przeistoczonej.

Ażeby odetchnąć swobodniej i mieć trochę spokoju, nie potrzebowała wcale wyjeżdżać z Paryża, wystarczało pozbyć się sztuczek, które z niej czyniły zawodową piękność.

Porzuciła swój pałac, schroniła się do małego, eleganckiego, słonecznego mieszkania, i pan Lebadoy, zmęczony także etykietą swego życia, dalekim był od uskarżania się na tę zmianę losu; miał nareszcie żonę wyłącznie dla siebie.

Pani Lebadoy, wyleczona z próżności swoim wyższym umysłem, wyrzekłszy się na zawsze maskarady światowej, rozkoszuje się dowoli resztkami darów życia.

Tł. Z. KŁOSNIK.

Dział ekonomiczny.

Spółki w Anglii.

Właściwą kolebką spółek czyli stowarzyszeń współdzielczych jest Anglia. Tam one powstały najpierw i tam też najlepiej się aż do dziś dnia rozwijają.

Na rozwój spółek angielskich daje nam najlepszy pogląd najświeższe sprawozdanie (za rok 1904), które niedawno się pojawiło.

Spółki angielskie złączone są w jeden wielki związek. Związek ten liczy razem 1637 spółek, do których członków należy 2¼ miliona. Jeżeli uwzględnimy fakt, że ludność Anglii całej wynosi 40 milionów mieszkańców, jeże i nadto doliczymy do liczby członków spółek także ich rodziny, to otrzymamy nadzwyczaj znamienny rezultat tej kalkulacyi, mianowicie, że czwarta część ludności angielskiej złączona jest w spółkach.

Kapitał nagromadzony w spółkach angielskich, należących do związku, wynosi 562 miliony marek. Ogólny obrót w roku ubiegłym wynosił 1837 milionów marek. Dzięki temu osiągnięto sumę czystego zysku 207 milionów marek. Spółki zatrudniają w biurach swych, w sklepach i przedsiębiorstwach ogółem około 100.000 ludzi. Same spółki produkcyjne (wytwórcze) dają chleb 24.000 ludzi.

Ogromna większość spółek angielskich to konsum — czyli tak zw. spółki spożywcze. Sprawozdanie wylicza bowiem na 1637 wszystkich spółek — 1469 konsumów. Same konsumy liczą przeszło dwa miliony członków. Zakładowy kapitał tych spółek wynosi przeszło pół miliarda marek. Na nie też przypada większa część ogromnego zysku zeszłorocznego, bo z 207 – 188 milionów marek.

Pomiędzy spółkami temi istnieją dwa związki, sprowadzające towary hurtownie i odsprzedające je później spółkom. Kapitału zakładowego posiadają oba te związki 30 i pół miliona marek, zrobiły w ostatnim roku obrotu 532 miliony marek i osiągnęły 13 milionów marek zysku.

Nie cieszą się takiem samem powodzeniem spółki produkcyjne. Posiadają one 34.000 członków i znaczny kapitał zakładowy, bo 318 milionów marek. Obrót ich z roku ubiegłego wynosił jednak nie więcej jak 62 mil. a zysk 4⅛ miliona.

Niepowodzenie to jednak jest tylko pozorne. Spółki te główny kapitał włożyły bowiem w maszyny tak, że o właściwym, finansowym obrocie przy tych spółkach mowy nie może być. Zysk zaś, do którego doliczyć należy korzyści, jakie przedsiębiorstwo tychże spółek i maszyny oddały członkom, w istocie jest daleko większy, aniżeli owe 4½ miliona. Nie figuruje on jednak w bilansie spółek dlatego, że lwią część tego zysku otrzymali członkowie bezpośrednio za wyroby, które z pomocą maszyn i urządzeń spółkowych na własny rachunek i koszt odstawili.

Wartość budynków, gruntów i maszyn spółek angielskich ogółem wynosi 283½ miliona marek. Domy wybudowane przez konsumy, posiadają wartości dzierżawnej 630 milionów marek. Fundusze rezerwowe wszystkich spółek wynoszą poważną kwotę 47 milionów marek.

Niezwykle ciekawą rubrykę wydatków spółek angielskich, stanowią wydatki na cele o ś w i a t o w e i d o b r o c z y n n e. Na cele oświatowe wydano 1 i pół, na dobroczynne 1 milion marek. Spółki angielskie posiadają w większych miejscowościach własne wspaniałe biblioteki i czytelnie.

Nie koniec na tem, spółki angielskie bowiem posiadają także swoją osobną prasę. Głównym ich organem jest „Cooperative News“, wychodzący tygodniowo w 69.000 egzemplarzy, „Scotisch Cooperator“ liczy 20.000 egzemplarzy, a pismo dla rozrywki „The Wheatsheaf“ liczy 280.000 egzemplarzy. Nadto wychodzą trzy pisma dla okręgów i 33 w osobnych spółkach.

Najżywotniejszą i najważniejszą sprawą, jaka spółki angielskie w ostatnim czasie zajmowała, była sprawa osobnego parlamentarnego przedstawicielstwa. Od ośmiu lat sprawa ta nie zasypiała, zdania jednakże były podzielone. Kiedy jednakże zabrały się do niej żywioły socyalistyczne, aby chwiejne stanowisko spółek w tym względzie wraz z partyą robotniczą wyzyskać na swoją korzyść, zdecydował się centrainy zarząd do stanowczego kroku i postawił sprawę tę na porządku obrad ostatniego kongresu spółek, odbytego w Glasgow. Referował w tej sprawie Twedel i polecał złączenie się spółek z partyą robotniczą socyalistyczną do wspólnej akcyi, przedkładając następującą rezolucyę:

1. Kongres uważa za konieczne, ażeby spółkowcy w interesie rozwoju spółek przez swe organizacye brali większy udział w sprawach rządu i administracyi kraju.

2. Kongres sądzi, że cel ten najlepiej osiągnięty zostanie przez to, że spółki połączą się w tej sprawie z komitetem przedstawicielstwa pracy (Labour Representation Comitee) i utworzy silną partyę postępowo-reformacyjną.

Z rezolucyi tej jednakże tylko część pierwszą uchwalono, druga zaś spotkała się z silnym protestem. Wielu delegatów oświadczyło wręcz, że rezolucya ta stanie się ruiną dla rozwoju spółek, które dotąd w sprawach politycznych i religijnych zachowywały stanowisko bezstronne. Wreszcie przyjęto kontrwniosek jednego z delegatów, który opiewa, że nie zaleca się sprawy spółek łączyć z jakąśkolwiek partyą polityczną i że dlatego drugą część rezolucyi odrzuca się stanowczo. Wniosek ten przyjęto ogromną większością 800 głosów przeciwko 135.

Ten szczególnie moment kongresu podniósł, że gnając delegatów, marszałek kongresu Mazwell. Nie o to chodzi — mówił — by politykę mieszać do rozwoju spółek, lecz aby ducha spółkowego wnieść do polityki. Napominał także młodszych delegatów, aby dążyli zawsze do najszczytniejszych ideałów, i aby o tem pamiętali, że Bóg nie dał rozumu poszczególnym klasom społeczeństwa, lecz każdemu człowiekowi z osobna.

S. S.

O wyrobie koszów z wikliny kolejowej

Artykuł pana Dyląga o uprawie wikliny koszykarskiej, drukowany w numerze 368 „Słowa Polskiego“ 9 sierpnia br. przypomniał mi myśl powziętą jeszcze przed kilku lat racyonalnej uprawy wikliny wzdłuż linii kolejowej, której możnaby użyć do zatrudnienia strażników tej linii wyrobem koszów.

Na przestrzeni pomiędzy stacyami pełnią służbę dwa rodzaje strażników. Jedni dozorują linię i usuwają

---

75)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nie miał czasu odpowiedzieć, bo właśnie kat prowadził Irenę pod rękę, a zobaczywszy Tomasza, puścił ją i odwróciwszy się na pięcie odszedł w przeciwną stronę..

Podbiegła do niego, ciężko dysząc po kontredansie, który się właśnie skończył.

— Szukałam cię...

Nastąpiła ceremonia przedstawiania się wzajemnego. Irena w Korewiczu poznała dawnego lekarza ze szpitala i powitała go ze szczerą, zgoła niepodrabianą radością.

— Ach, mój doktor!—zawołała, wyciągając przyjacielsko rękę.

Po chwili byli ze sobą w najlepszej komitywie. On drażnił się z nią, jak z rozkapryszonem dzieckiem i swoją chłodną, trzeźwą powściągliwością umitygował jej nadmierny entuzyazm, kiedy unosiła się w zachwytach z powodu czarodziejskich efektów balu.

Była oczarowana. Wszystko było bajeczne, olśniewające, wspaniałe, genialne. On drwił z malarzy, że oszpecili piękną salę, której białe ze złoceniami ściany bezwarunkowo właściwszą stanowią dekoracyę balową, niż brudne płachty, imitujące stare mury z pajęczyną, kurzem, brudem, pleśnią i wszystkiem tem, czego właśnie w porządnym domu być nie powinno.

Powiedziała mu, że jest filistrem. Ucieszył się z tego ogromnie, jakby właśnie czekał na ten epitet. Śmiejąc się swobodnie, w słowach pełnych subtelnej ironii roztaczać zaczął znane swoje poglądy na sprawę stosunku filistrów do artystów. Oczywiście wywody jego wypadły na niekorzyść tych ostatnich, przeciw czemu Irena protestowała z ogromnem ożywieniem. Bawili się doskonale.

Tomasz po przezwyciężeniu jakiegoś niewytłumaczonego skrępowania, rozmawiał z Jadwigą półgłosem, kiedy zwrócił się doń Korewicz z propozycyą:

— Wiecie kolego, zatańczmy i my kontredansa chociaż po łacinie. Proście pannę Jadwigę — ja się puszczam z waszą żoną. Właśnie muzyka gra pobudkę...

— Czy pani?...

Jadwiga skłoniła się z wdzięcznym uśmiechem.

— Ależ z przyjemnością.

— Doskonale! — klasnęła Irena w ręce. — Doskonale! Wie pani — zwróciła się do Jadwigi — on przepysznie tańczy, wcale nie po łacinie.

W tej chwili podbiegł kat i podawał Irenie ramię.

— Tańczę już...

Stanął zdziwiony, jakby nie wierzył, jakby to było wprost niemożliwe.

— Pani ze mną tańczy — tłumaczył mu Korewicz.

Mruknął coś pod nosem wielce niezadowolony i odszedł. Tomasz uczuł w sercu przypływ niewysłowionej wdzięczności dla Korewicza za to, że tańczy z jego żoną i tem samem zabezpiecza ją od od tego czerwonego dyabła, którego on poprostu znieść nie może. Czuje, że gdyby znowu miał ujrzeć krążącą z nim Irenę, wpadłby w nastrój wściekłości, jak przedtem; teraz przeciwnie, widząc ją naprzeciwko pod rękę z Korewiczem, jest w najlepszem usposobieniu.

Rycerz w popielatych trykotach i niebieskim z długiemi, w ząbki wycinanemi rękawami, kaftanie, ustawia pary do kontredansa. Tomasza podnieca muzyka, poddaje się jej wpływowi. Wesół, ożywiony, swobodnie rozmawia ze swoją tancerką, i nie psuje mu już humoru to, że w ewolucyach tanecznych przemknął koło niego kat kilkakrotnie, że później przeszła Stella i patrzyła na niego badawczo.

Panna Jadwiga jest niezmiernie miła, swobodna i naturalna. Poprostu bawią się doskonale. Nie razi go już dekoracya gotycka, gdyż cały zajęty jest tańcem, tancerką i przepysznym nastrojem, jaki panuje między Ireną i Korewiczem, których ciągle widzi przed sobą, z którymi się mija, krzyżuje, którym podaje ręce...

Wreszcie skończył się kontredans. Wrócili na swoje miejsca, gdzie niebawem ściągnęła reszta towarzystwa. Stary pan Wodecki przyszedł oświadczyć, że zarezerwował w sali restauracyjnej osobny stół do wieczerzy.

— A może i państwo z nami siędą — zwrócił się do Tomasza — mamy dosyć miejsca.

Tomasz przyjął propozycyę mniej chętniej. Przy kolacyi był uszczęśliwiony, gdyż uważał, że Irena zrobiła na wszystkich jaknajlepsze wrażenie. Podobała się ogólnie ze swej prostoty, wdzięku, urody i inteligencyi, a Jadwiga zwracała się do niej z jakąś szczególniejszą życzliwością i wyraźną sympatyą. Wszystko to razem wzięte nastroiło go tak radośnie, że kiedy znowu wrócili do sali balowej, a muzyka zagrała walca, porwał Jadwigę i poprostu szalał, jak młodzieniec. Tańczył potem z Ireną, z pannami Wodeckiemi i jeszcze raz z Jadwigą.

(C. d. n.)

wszelkie przeszkody i usterki na przestrzeni im przydzielonej; drudzy tzw. blokowi zapowiadają telefonem i sygnałem masztowym zbliżanie się i przyjazd pociągów następnej strażnicy blokowej lub stacyi. Tych drugich właśnie pragnąłbym zająć wyrobem koszów. Związani ze swą budką tak, że nie wolno im jej opuścić, skazani są na bezczynność wówczas, kiedy odstęp czasu między jednym a drugim pociągiem jest wielki. Następstwem tego częste zasypianie. Nie zdarza się to u strażników pierwszych, służba ich jest bezsprzecznie cięższą, obowiązani są bowiem obejść przestrzeń swą od 1·5 do 2 km. wynoszącą na 24 godzin cztery razy, mając ze sobą potrzebne przybory; czynność ta jednak wraz z oczekiwaniem na przejazd pociągów wypełnia im prawie cały czas służby.

Otóż wiadomo, że po obu stronach linii kolejowej znajdują się pasy ziemi. Jeżeli nadają się one na pastwisko lub uprawę, wydzierżawia się je strażnikom za tanie stosunkowo pieniądze, jeżeli jednak, co się nieraz zdarza, są bagniste lub zarastają bezużytecznemi krzakami, leżą odłogiem. To też te ostatnie pasy ziemi nadawałyby się bardzo na uprawę wikliny.

Uprawa dobrej wikliny na gruntach kolejowych przyniosłaby wielkie korzyści przedewszystkiem zarządowi kolei, a następnie i strażnikom. Nieprzydatna do wyrobów koszykarskich wiklina służyłaby jako ochrona przed śnieżycami, dobra zaś, rozdawana strażnikom, wracałaby w formie koszów, których tak wielką ilość zakupuje rok rocznie zarząd kolei.

Zysk nie trudno obliczyć. Przyjmijmy 2000 koszów jako przeciętną ilość zapotrzebowania w obrębie jednej dyrekcyi kolejowej i liczmy po 1·20 kor. za sztukę. Uczyni to razem 2·400 kor., płacąc za robotę jednego kosza tylko 50 hal. W całości wypadnie więc kwota 1000 kor., która przejdzie na własność mniej więcej 50 strażników blokowych — po 20 kor. na każdego rocznie.

Ile jednak zyskuje na tem kolej?

Po odjęciu od wydatku dotychczasowego 2400 kor. zapłaty robotniczej w kwocie 1000 kor. i wydatków na ścinanie, moczenie i rozwóz (10 prc. wartości koszów) 240 kor., otrzymamy 1160 kor. jako zaoszczędzenie wydatków na kosze.

Obliczenie powyższe nie może być z tego względu dokładnem, że na kolei używane są obecnie kosze trzcinowe, które przedstawiają wartość 3·80 do 4·80 kor. od sztuki; gdyby więc wprowadzono kosse z wikliny, wtedy zapotrzebowanie ich, a temsamem zarobek strażników zwiększyłby się w stosunku wytrzymałości koszów trzcinowych do tych z wikliny.

Jeśli przyjmiemy, że pierwsze są trzy razy mocniejsze od drugich, w takim razie zapotrzebowanie zwiększy się do ilości 6000 sztuk, wydatek jednak zmniejszy się o 2.400 kor. (2000 × 4·8 kor — 6000 × 1·20 kor.), gdy zaś dodamy do tego 3.480 kor, tj. trzykrotne zaoszczędzenie wykazane poprzednio, otrzymamy zmniejszony dotychczasowy wydatek roczny o 5880 kor. (3.480 + 2.400).

Zajęcie strażników wyrobem koszów, a przedewszystkiem hodowla łoziny nie powinnaby ze strony władzy kolejowej napotkać trudności. Wszakże istnieje nawet osobna instrukcya: „Anleitung zur rationellen Korbweidenkultur mit besonderer Berücksichtigung dieser Kultur auf Eisenbahn-Grundflächen“. W wydaniu zaś Stanisława Rybickiego (dzisiejszego dyrektora kolei państwowych we Lwowie) i Jakuba Mikulego pod tytułem „Bau-Vorschriften für Eisenbahnen“, czytam na stronicy 538, wydane polecenie przez ministeryum handlu w r. 1884, zalecające hodowlę łoziny i zatrudnienie rodzin strażników wyrobem koszów dla ułatwienia im zarobku i zapewnienia niewątpliwych korzyści zarządowi kolei.

Sądziłem dotychczas, że myśl wyrobu koszów z łoziny, rosnącej na gruntach kolejowych, jest wyłącznie moim pomysłem, tymczasem po przeczytaniu wspomnianego ustępu przekonałem się, że już w roku 1884 o tem myślano. Widocznie jednak z biegiem lat zapomniano zupełnie o tej sprawie. Chodzi o to, ażeby znowu ją wskrzesić, aby energicznie wprowadzić ją w czyn.

Rzeszów. Inż. HENRYK STARCK.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na terminy 0·— do 0·—. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 0·— do 0·—. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40, Owies obroczny na termina 0·— do 0·—. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany od 6·60 7·—. Rzepak nowy 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7· do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·—, Wyka 7·80 do 8·50. Bobik 6·20 do 6·40. Hreczka ·— do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 22 — do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32·50 do 32·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21· — do 21·25.

Usposobienie słabsze, z powodu świąt ruch ograniczony.

Olbrzymy.

Nie wszyscy wiedzą, że olbrzymy są to istoty słabe i źle zbudowane. Pewien oryginał z miasta Rouen zapisał testamentem znaczną sumę w celu wyposażenia corocznie pary olbrzymów. Zamierzał on w ten sposób udoskonalić rodzaj ludzki przez dobór systematyczny ludzi niezwykłego wzrostu. Ów filantrop nie domyślał się wcale, co to jest olbrzym.

Wśród olbrzymów spotykamy przeważnie istoty niezdolne do rozmnażania i „akromegale“, to jest indywidua, posiadające ogromne kończyny, oraz wybitnie zwiększoną objętość kości czaszkowych i twarzowych. Ale podobne osobniki o ile zyskują na wzroście, o tyle tracą na zaletach organicznych i intelektualnych. Uczeni współcześni odjęli olbrzymom ich starożytny i mytyczny urok. Mitologia ustąpiła patologii. Jesteśmy obecnie bardzo daleko od legend i epoki, w której Hezyod opiewał Tytanów, owych synów ziemi. Niegdyś odkryto kości, które przypisano ludziom odznaczającym się podobno olbrzymim wzrostem. Według Plutarcha i Pliniusza ludzie ci mieli około czterech metrów wysokości. Nic dziwnego, skoro według niektórych podań, Adam miał dochodzić czterdziestu a Ewa trzydziestu ośmiu metrów. Później obniżono skalę. Herkules mierzył zaledwie trzy metry, Aleksander Wielki jeden metr dziewięćdziesiąt cztery centymetry. Juliusz Cezar był zupełnie mały, miał metr i sześćdziesiąt dwa centymetry. Jednakże w XV wieku wykopano w Szwecyi w jaskini Trapani lub jaskini Olbrzymów kości, które przypisywano Polifemowi; według podania, Polifem mierzył więcej, niż trzy metry. W okolicach Luzerny w r. 1577 znaleziono piszczel i czaszkę według których, mniemany ich właściciel musiał mieć około sześciu metrów! We Francyi widziano gdzieś kości olbrzyma Buscarta etc. Ale w owych czasach anatomia porównawcza nie była znana. Wszystkie owe szczątki nie należały do rodzaju ludzkiego. Najzabawniejszem jest, że otoczono je czcią i umieszczono u bram katedry. Od czasów Cuviera dopiero nie bierzemy kości zwierzęcych za ludzkie.

Badania antropologiczne wykazały przeciwnie, że dawniejsi ludzi wcale nie byli więksi od dzisiejszych. Dawni Egipcyanie byli naszego wzrostu. Ludzie mieszkający nad brzegami Sekwany zaledwie dorównali nam wzrostem. Antropologia położyła koniec legendzie. A przecież poważni badacze utrzymywali, że Patagończyczy są olbrzymami. Tak nie jest, D'Orbigny mieszkający wśród nich 18 miesięcy, powiada, że wzrost ich oscyluje od 1·72 m. do 1·92 m. Są to zatem poprostu ludzie wysokiego wzrostu. Olbrzym zaś jest nietylko człowiekiem, który wzrostem przewyższa znacznie ogół, ale prócz tego przedstawia anomalję w rośnięciu, bardzo wybitną. dzięki której jest istotą nienormalną. Olbrzymy są to potwory i ludzie chorzy, tak jak karły.

Prace panów Marie, Brissand Meige stwierdziły tę prawdę, której domyśliwano się dwadzieścia lat temu.

Przyczyną gigantyzmu jest chorobliwa wybujałość procesu rośnięcia. Tworzenie się kości przechodzi zwykłą miarę i wyradza potworność. Normalnie od procesu asymilacyi zależy, wydłużanie się szkieletu. Około roku dwudziestego chrząstki się spajają i człowiek przestaje rosnąć. Rośnięcie normalne odbywa się szczególnie w chrząstkach a skoro te skostniały, członki przestają się wydłużać. Ale kiedy chrząstki nie kostnieją na czas i dalej funkcyonują bez zmiany, szkielet nie przestaje rosnąć. Gdyby ta funkcya nie ustawała nigdy, człowiek rosnąłby całe życie. Otóż w pewnych razach można zauważyć, nieograniczoną młodzieńczość chrząstek. Indywiduum rośnie ciągle. Najczęściej w końcu, wzrastanie wyradza się proces odkształcania, który wiedzie do zmian, znanych pod nazwą akromegalii, hypertrofii kości itp. Otóż olbrzym, który rośnie bardzo długo z powodu opóźnienia skostnienia się chrząstek, posiada zewnętrzne cechy dziecinne. Jest to dziecko starcze. Jeżeli zaś skotnienie nastąpi bardzo późno, wyradzają się deformacye, a olbrzym-dziecko zamienia się w olbrzyma akromegala. Olbrzym akromegal jest zwykle nieproporcyonalny, ręce i nogi jego mają objętość ogromną, twarz jest odrażająca, tułów osiadły. Różnica pomiędzy temi dwoma stopniami gigantyzmu jest ogromną. W r. 1895 wystawiono jednego olbrzyma akromegala na esplanadzie inwalidów. Miał ciało ogromne, ale bezkształtne, szczękę dolną wystającą, ręce i nogi niesłychanej wielkości. Wzrost jego dochodził poprzednio do dwóch metrów i dwudziestu centymetrów, obecnie zaś ma tylko metr ośmdziesiąt sześć cent. Tors jego pod wpływem choroby rozszerzył się a zarazem skrócił.

Prawie wszyscy olbrzymi cierpią na dyabebes.

Wogóle, z małymi wyjątkami, olbrzym jest istotą o słabem ciele, miernej inteligencyi, nie odporny na chorobę. Bywa on wielkiem dzieckiem albo istotą zwyrodniałą.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1906.

Cena w oprawie **k. 1·20**, z przesyłką pocztową kor. 1·50 (w opasce poleconej kor. 1·75).

„OJCZYZNA“

tygodnik ilustrowany dla ludu

„OJCZYZNA“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: *Lwów, ul. Piekarska 12*

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historyi, polityki i gospodarstwa. 139

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

W r. 1906 „Słowo Polskie“ wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach (cena prenumeraty wymieniona wyżej w nagłówku pisma).

Po ukończeniu zaczętych powieści „Święcowie“ K. Glińskiego, „Miasto“ Jaroszyńskiego, „Na gałęzi“ Coulevaina, które się przeciągną nieco w 1906, „Słowo Polskie“ rozpocznie druk nowych dzieł powieściowych wysokiej wartości:

Kazimierza Rojana

„JUTRZENKA“

Powieść współczesna na tle życia galicyjskiego.

Doroty Gerard

(Longard de Longgarde)

„Nieprawdopodobna Idylla“

Przygody angielskiej rodziny w Galicyi.

Przekład A. Gawrońskiej.

Ludwika Stevensona

„Dziwna przygoda“

dr. Jekylla i mr. Hyde'a, przedład z angielskiego M. S.

J. W. Scheffla

„Ekkehard“

Powieść z X wieku.

Przekład (z 200-nego wydania) Wandy Młodnickiej.

W naszej Administracyi złożyli:

Zamiast życzeń noworocznych:

Dla głodnych warszawian:

Inspektor Świątkowski kor. 5·—, Wacław Smakowski ze Lwowa kor. 10·—, dr. Apolinary Lachawiec ze Stanisławowa kor. 10·—.

Dla Przytuliska Brata Alberta:

Inspektor Świątkowski kor. 5·—.

Dla Macierzy polskiej w Cieszynie:

Józefowie Radomyscy z Gorlic kor. 5·—, W. Rebczyński kor. 3·—.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Dr. Apolinary Lachawiec ze Stanisławowa kor. 5·

Dla rodzin zasądzonych w procesie gliwickim:

Dr. T. Semilski kor. 10·—,

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Słuchacz praw. Historya... bardzo smutna, a ogromnie przez to nie wesoła. Ponieważ nie wydrukujemy noweli WP. p. t. „Kotwica“, streścimy ją. Oto ryba, pojechał w małej łódce na pełne morze. Świeciło słońce i było ładnie. Potem słońce zaszło (nie do pojęcia!) i stało się brzydko. Rybak zarzucił kotwicę, która upadła aż na dno morza, (!) Rybak wyciąga kotwicę z morza i krzyczy. Przy blasku błyskawicy ujrzał na kotwicy „trupa kobiety, na której szyi ciężki wisiał kamień“. Więc z rozpaczy stał się poetą i kończy nowelę wierszami: „O falo dzika, szeroka co za boleść w was głęboka... Niezliczone płaczą dzieci! To Posejdon, straszny bóg, on nas bierze, on nasz wróg. Koniec.

WP. R. Zr. Drohobycz. Utwór ogromnie nierówny, obok strof z podkładem głębszym, wiersze naiwne. Naśladownictwa widoczne od początku do końca. Znać jednakże wielką łatwość pisania, jednakże małą pomysłowość, rozporządzającą poetyckimi szablonami, wytartymi, szczególnie w poezyi lat ostatnich do niemożliwości. Wobec tego jeszcze nie do druku; można jednakże mieć nadzieję, że z czasem, kiedy autor stanie się sam sobą, da rzeczy nawet cenne. Rękopis odsyłamy.

Przy grach zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywae się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kawe zaliczkowej (Hetmańska 12).

Ogłoszenie. Poszukuję dla siostry, panny wykształconej, przyjemnej powierzchowności, gospodarnej, z posagiem 4.000 koron, kawalera lub wdowca od lat 40 (izr.) ze sfer urzędniczych albo inteligentnych kupców. Zgłoszenia pod „Gospodarna“ restante Tarnów, 11580

Fotografowanie w nocy! W specyalnie urządzonym do tego zakładzie, przy zastosowaniu odpowiednich aparatów elektrycznych dokonanie zdjęcia pojedyńczych osób lub też grup nie różnią się w niczem od zdjęć, dokonanych przy świetle dziennem. C. i k. nadworny fotograf N. Lissa, Akademicka 18, w parterze. 11904

Posiadająca maszynę trykotową „Miramar“ Whitticka zechce panience opłatnie udzielić nauki roboty. Adres Adamski, Łyczakowska 56. 12631

Pierwsza galicyjska parowa fabryka kiełbas z końskiego mięsa, wysyła do każdej miejscowości wszelką ilość, od 5 kilo począwszy

Najlepsze wędzone kiełbasy wyrabiane sposobem wiedeńskim

HENRYK BABACZEK

rzeźnik mięsa końskiego wędzonego, **Lwów, ul. św. Marcina 32 a.** 12602

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa 18

inż. K. Ossowski

BIURO PATENTOWE

Petersburg Wozniesienskij Prospekt nr 3.

Już!

nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38. 11187

Pożyczki pieniężne w każdej wysokości zaraz 3½, 4, 5 proc. osobom każdego stanu, na skrypta dłużne, weksle, polisy asekuracyjne, hypoteki, na kaucye, również spłata ratami. **G. Löhnoffel. Berlin W. Rückp.** 11874

Herbatniki znakomite! wyrabiane codzień świeże w kilkudziesięciu gatunkach funt po 90 ct. poleca H. Treter, parowa fabryka czekolady przy ul. Kopernika 3. 12382

Dom zdrowia

Dr. Soleckiego

KAZIMIERZA

Lwów, ul. Hausnera 11.

Telefon 678. 11599

Adres dla depesz: **Sanatoryum, Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych potrzebujących ciągłej troskliwej opieki lekarza, na stały pobyt, celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 16

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Beeideter Patentanwalt — Agent de brevets assermenté

3029

Ty

nigdy nie zdołasz znaleźć lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, specyalnie do usunięcia piegów i uzyskania delikatnej cery niż zdawna wypróbowane

Bergmanna Mydło z mleka liliowego

(marka: 2 górników)

Bergmann & Co. Tetschen a/E

sztuka 40 ct. Na składzie u aptek: Zygm. Ruckera, „ Szymona Haya, drog.: A. Hübnera, „ P. Mikolascha i Sp. „ O. T. Winklera i Syna, „ A. Beacocka, „ Makarowski i Sp. w drog. J Kindlera. we Lwowie. (w Stryju. L. Słodowskiego:

Darmo i opłatnie

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunkami dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju **Hanns Konrad, Dom eksportowy towarów muzyczn. w Brüx** Nr. 1454 (Czechy). Skrzypce dla początkujących już za zł. 2·40, 2·75, 3 i 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie etc. również na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli. 11392

Na porę zimową.

BARCHANY białe,
KAFTANIKI,
KALESONY,
POŃCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZE,
SPODNICE damskie włóczkowe
OGRZEWACZE na żołądek
POŃCZOCHY myśliw.
KAMIZELKI myśliw.

dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe

dla pań bez rękawów do noszenia po sukni

Skład komisowy

wyrobów trykotowych ~~wełnianych systemu prof.~~ dra Gustawa Jaegera poleca się szczególnie osobom wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiającym oznaczone fabryczne ceny poleca handel

płócien i bielizny

Jana Riedla

Lwów, pl. Maryacki

Na żądanie szczegółowe cenniki. 9641

Genewskie zegarki dostarcza wprost pryw. klientom po cenach przystępnych od 30 lat istniejąca firma M. Rundbakin, Wiedeń IX/1. Ilustrow. katalog nr. 60 wysyła bezpłatnie. 11367

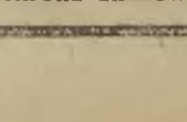

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Sikawki

ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę

M. KORKES

Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna **Lwów, Gródecka 10.** Telefon nr. 829. 12462

MEBLE salonowe i buduarowe

w stylu empir, secesyjnym, barokowym i t. p. oraz wszelkiego rodzaju **meble miękkie całe — tapicerowane —** poleca i utrzymuje na składzie magazyn **tapicersko-dekoracyjny**

K. TOCZYSKIEGO

Lwów, ul. Pańska l. 11.

Na składzie materace włosienne i sprężynowe.

Ceny możliwie nizkie. 10659

Słodowe cukierki

znakomity środek przeciw kaszlowi i zaflegmieniu, pudełeczko po 10 ct. poleca

H. TRETER

parowa fabryka cukrów i czekolady przy ul. Kopernika 3. 12384

1906 10296 **1.75.**

Już wyszedł z druku

Kalendarz Słowa Polskiego na rok 1906

Cena egzemplarza, oprawionego w płótno ang. K. 1.20, z przesyłką pocztową w opasce zwykłej K. 1.50, w opasce poleconej K. 1.75.

Do nabycia w księgarniach, biurach dzienników lub wprost w Administracyi Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17—19.

Szampan

Ruinart Pere & fils

Reims

12652 **najstarsza marka w świecie.**

Rok założenia 1729.

Dostawcy dworu belgijskiego i bawarskiego

Generalny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

WINCENTY KRECZMER

Lwów, Gołębia 9.

Najnowsze odznaczenie 1905

c. k. nagroda państwowa srebrna i medal krajowej rady kult. w Czechach.

Światowy rozgłos

zdobyła sobie dalsza hodowla oryginalnej mojej rasy **harcenskich** jak również **seifertowskich**

Kanarków śpiewających

mogę się zaś powołać na **przeszło 50 wysokich odznaczeń,** jakie w przeciągu krótkiego czasu otrzymałem. Kanarki te, mające mnóstwo głębokich tonów w swym śpiewie, wysoce szlachetne, wysyłam z zupełną gwarancyą za to, że dojdą żywe i za wartościowość ich śpiewu. **Samce** po 8, 10, 12 do 20 koron i wyżej. **Cennik darmo;** zawiera on bogato ilustrowaną książkę o ptakach, oraz fachowe wskazówki co do hodowli i chowu kanarków — po 30 hal. w znaczkach pocztowych opłatnie.

Karol Simon pierwszy największy zakład hodowli szlach. kanarków.

Aussig h. E. 11177

Ernestyna Kulka

urządzenia maszynowe

dla wszystkich gałęzi przemysłu

jak: maszyny parowe, kotły, rezerwoary wszelk. wielkości, panwie, Montejus tzw. Kesselbehältery, chłodnie, motory, pompy rozmaitych rozmiarów i systemów, tarcze do pasów, transmisye, połączenia, podpory wiszące, sztelaże składowe, rury tłanczowe i mufiowe, wozy tzw. Kipp- i Rollwagen, wozy pomostowe i ceglarskie, przenośne tory szynowe, prasy do filtrow. rozmaitej wielkości i systemu, filtry z blachy falistej itp. są każdej chwili w najlepszym, gotowym do użycia stanie do sprzedania po nader nizkich cenach.

Jest dalej na sprzedaż **całe urządzenie zamkniętej fabryki cukru surowego w Przerowie,** składające się: z maszyn parowych. kotłów parowych, saturatorów, pras do filtrowan. tzw. „Füllmasse“-wagonetów, centryfug, aparatów do odparowania systemu Wellner-Jellinek, 120, 258 i 345 m. kw. powierz. ogrzew., warzelnie syropu, podgrzewacze soku it. również po nadzwyczaj korzystnych cenach do sprzedania.

Na żądanie szczegółowe oferty z spisami i rysunkami do usług.

Ernestyna Kulka

kupno i sprzedaż 12459

maszyn i urządzeń fabrycznych

Przyrów-Dworzee (Morawy),

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po 1·60, 1·80, 2·20, 2·40 i 2·80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo. 10978

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Reprezentacya bankowa

Lwów, Kopernika 32 II p.

godziny urzędowe od 6—7 wieczorem

załatwia pożyczki dla wszystkich na kredyt zasługujących osób, jak najrychlej, rzetelnie i za bardzo umiarkowaną prowizyą.

Pożyczki

a) na spłatę w 7 i pół latach, **bez kondyktu**, jedynie za poręką i policą asekuracyjną;

b) na spłaty w **15 latach, za kondyktem,** poręką i policą w wysokości 2—3 rocznej płacy;

c) z podkładem wekslowym, ze spłatą miesięczną na **6 lat.** Poręka i polica wymagana;

d) na spłatę w **10 latach** od **k. 10.000 począwszy, bez upłaty kapitału.** Płaci się rocznie tylko 6 prc. i premię asekuracyjną, po upływie zaś 10 lat spłaca asekuracya z wartości policy wypożyczony kapitał. Poręka co do zapłaty odsetek i premii asekuracyjnej wymagana. Przy pisemnych zapytaniach uprasza się znaczki pocztowe na 20 h. dołączyć. 12658

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych.

Wiedeń VII.

Siebensterngasse 7

naprzeciw c. k. urzędu patentów.

Adres dla depesz: **„Protection“, Wiedeń.**

Ochrona znaków (marek) i wzorów

— Telefon interurb. nr. 3707. —

Adres wydawnictwa: Lwów, plac Maryacki l. 4. (Hotel Europejski).

NIEBYWAŁA SPOSOBNOŚĆ!

do nabycia arcydzieł naszej literatury, pięknych wydawnictw ilustrowanych, oraz dzieł z zakresu historyi i sztuki

Historya literatury polskiej.

w 6 tomach

I. **Dra Piotra Chmielowskiego**

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu. — **Historyi literatury polskiej** w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.). W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct., w oprawie 7 zł. 50 ct. 12162

II. Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona, nagrodzone na konkursie, (Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta) 6 wielkich tomów, ozdobionych licznymi rysunkami, oddajemy za 8 zł. w brosz., za 10 zł. w opr.

III. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu z rysunkami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego. Przekład ks. Wujka z aprobatą władz duchownych. Trzy okazałe tomy zawierające 250 ark druku, oraz przeszło 1000 ilustracyj, które kosztują w handlu księgarskim 12 zł. oddajemy za 8 zł., w ozdobnej oprawie oddajemy za 11 zł.

IV. Z tego samego nakładu nabywać można również osobno bogato ilustrowane Pismo św. Nowego Testamentu (Żywot Pana Jezusa) które kosztuje w handlu księgarskim 5 zł., oddajemy za 2 zł., w ozdobnej oprawie w półskórek z wyciskami za 3 zł.

V. Wielką ścienną mapę Europy kolorowaną, na papierze welinowym, składającą się z 9 wielkich arkuszy, podklejoną płótnem, z kółkami do zawieszania, najlepszą do nauki dla młodzieży, odpowiednią dla biur, oddajemy za zł. 4.

VI. Dwanaście zeszytów nut, utworów salonowych na fortepian, znakomitych kompozytorów naszych i obcych oddajemy za zł. 1·20.

VII. Album Artura Grottgera (Szkoła szlachcica) składające się z 6 kart, oddajemy za 80 ct.

VIII. Cykl wizerunków „Jazdy polskiej“ składający się z 10 reprodukcyi odtworzonych przez pierwszorzędnych batalistów na ozdobnym kartonie kosztuje 1 zł.

IX Album Jasnej Góry, składające się z 12 karton. przedstawiające najpiękniejsze widoki kościoła i klasztoru. oddajemy za 70 ct., w ozdobnej tece 1·20 zł., mniejsze 90 ct.

X. Kolorowana reprodukcya obrazu „Modliwa“ A. Piotrowskiego pięknie wykonana na welinie, wielkość 64×44, stanowiąca prawdziwą ozdobę każdego salonu, która kosztowała w handlu księgarskim 2·50 zł. odd. za 80 ct.

XI, Wspaniale wydany Wielki Atlas Geograficzny polski z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości składający się z 27 zeszytów kolorowanych kosztuje 22 zł., w ozdobnej oprawie 25 zł. 50 ct.

XII. Posiadamy na składzie pewną ilość doborowych książek powieściowych, składających się z najcelniejszych utworów pisarzy polskich i zagranicznych, które kosztowały w handlu księgarskim po 70 ct. oddajemy za 15 ct. w ozd. opr. 25 ct.

XIII. Posiadamy również na składzie ulubionej autorki M. Rodziewiczównej Dewajtis w 3 tomach broszur. w cenie 1 zł., w opr. 1 zł. 40 ct. Straszny Dziadunio w 2 tomach brosz. 60 ct., w opr. 80 ct.

XIV. Z cyklu powieści Sewera (Maciejowskiego) posiadamy na składzie następujące utwory: 1. Słowa a czyny 2 tomy. 2. Zalotnica — Łusia Burlak. 3, Dla Świętej ziemi. 4. Dzielna kobieta, 2 tomy. 5. W podziemiach. 6. Mama sobie życzy — Zielona latarka 7. Wśród walki. 8. Magdusia. Pierwszy utwór: powyżej wspomnione książki sprzedajemy w brosz. po 15 ct., w opr. po 30 ct.

Na podarki dla młodzieży!

	Cena księg. złr.	Obecnie złr. brosz.	Obecnie złr. opr.
Andersen. „Bajki i opowiadania“	2.30	—.—	1.15
Barnum. Sztuka zdobywania pieniędzy.	—.40	—.10	—.—
Dr. Berger. „Nie zdrowo“, przepisy zdrowia	—.40	—.10	—.—
Buckley. „Przez szkła czarodzieja“	2.21	—.40	—.65
Chełmońska. Wiązanka wierszem i prozą	1.30	—.30	—.40
Colomb. „Dla szczęścia rodziny“	1.30	—.—	—.45
Dąbrowski „Felka“ nowela	1.—	—.—	—.50
Bygasiński. „Garstka“	1.95	—.55	—.—
— „Cudowne Bajki“	5.46	1.20	1.70
Gębarski. „Zaginiony w Grotach Ojcowa“	2.60	—.—	—.85
Gawrońska. „Bajki“	—.48	—.20	—.—
Konopnicka. „Cztery nowele“	2.40	1.20	—.—
Kuczalska. „Pół tuzina komedyjek“	1.30	—.—	—.45
Kruk. „Dzienniczek Bronci z ilustr.	1.20	—.30	—.45
— „Sabinka“ z ilustr.	1.20	—.30	—.45
Laboulaye. „Bajki i opowiadania“ ilustr.	2.21	—.—	1.—
Marrene. „Kazio“ zbiór powieści	1.—	—.—	—.45
Mantegazza. „Głowa“	2.34	—.—	—.75
Mohort. Listy do przyszłej narzeczonej	—.40	—.10	—.—
Olcot'a. „Filozofia Buddyjska“	—.50	—.10	—.—
Prażmowska „Podarek babci“	1.30	—.35	—.45
— „W dziewiczych lasach Ameryki“ ilustr.	1.30	—.35	—.50
— „Serce“	2.34	—.—	—.85
Sewer. 10 tomów powieści po	—.—	—.—	—.30
Suchecki. „Wschodniem wybrzeżem Afryki“	1.30	—.26	—.—
Teresa Jadwiga. „Ciche niewiasty“	2.60	—.60	—.80
— „Walka“	2.20	—.45	—.70
— „Ognisko rodzinne“	2.—	—.—	—.75
Warnka. „Magnes“ z ilustr.	1.30	—.45	—.65
Werytus. „Wierzę w Boga“, powieść	1.95	1.—	—.—
— „Szukaj żyda“	—.40	—.10	—.—
Weryho. „Nieproszeni goście“, ilustr.	1.30	—.—	—.45
Wermiński. „Historya naturalna“	5.20	—.—	2.20
Verne. „Bez przewrotu“	1.20	—.35	—.45
Przewodnik po Warszawie	1.90	—.—	1.—

Wszystkie powyższe dzieła mające wielką wartość artystyczną i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

52 tomy rocznie! — **W drodze prenumeraty: „Biblioteka dzieł wyborowych“.** — **52 tomy rocznie!**

Największe polskie wydawnictwo książek, otrzymywanych co tydzień w prenumeracie nieskończenie taniej od najniższych możliwych cen księgarskich, czyli po 26 9/10 ct. za tom zbroszurowany zawierający najmniej 10 arkuszy druku. **Należy to zapamiętać!**

Redakcya Biblioteki dzieł wyborowych zamieści w r. 1906 cały szereg **takich znakomitych utworów polskich i obcych, które dotychczas z powodu cenzury nie mogły być drukowane,** — przeto przed szerszą publicznością polską otworzą się skarby literatury, nie wszystkim dotąd znane, **bo zakazane. — W skład Biblioteki dzieł wyborowych** wchodzić będą dzieła następujących czterech kategoryi: **I. Dzieła historyczne**, szczególnie pamiętniki i opowiad. dotyczące naszej przeszłości i z chwili obecnej, skreślone przez najwybitniejszych dziejopisów naszych. **II. Arcydzieła literatury powszechnej, III. Dzieła beletrystyczne** (powieści, poezye, podróże itd.) najbardziej cenionych autorów naszych i zagranicznych. **IV. Dzieła popularno-naukowe** ze wszystkich dziedzin wiedzy współczesnej. **Oto hasło Biblioteki dzieł wyborowych na r. 1906.** Czytelnik **Biblioteki dzieł wyborowych** będzie miał nagle przed oczyma tętno życia umysłowego kraju i świata; będzie mógł żyć życiem umysłowem współczesnej cywilizacyi; będzie uczestnikiem tego życia. Godziny spędzone na czytaniu będą dla niego obcowaniem z tem wszystkiem, co geniusz ludzki wydaje najpiękniejszego i najciekawszego. Poczytność **Biblioteki dzieł wyborowych** stworzony w r. 1905 na znakomitych powieściach współczesnych polskich pisarzy i na najznakomitsze w tem stuleciu a dziś jeszcze godne czytania utwory powieściowe różnych narodów. Tu wejdą opisy krajów i ludów, które stały się widownią lub czynnikiem **różnych wypadków współczesnych** — życiorysy ludzi, którzy wyróżnili się talentem czy zasługą. Popularne wykłady spraw, prądów naukowych i artyst., które wchodzą na porządek dziennej dyskusyi. **Prenumerata „Biblioteki dzieł wyborowych“ wynosi:** kwartalnie tylko 3 zł. 50 ct., miesięcznie 1 zł. 20 ct., w ozdobnej oprawie kwartalnie 5 złr. 45 ct., miesięcznie 1 złr. 85 ct., za pojedynczą książkę liczymy w broszurze 30 ct., w oprawie 45 ct.

Adres wydawnictwa „Biblioteki dzieł wyborowych“: Lwów, plac Maryacki l. 4, gdzie pieniądze nadsyłać należy. 12552

„WĘDROWIEC“

najtańsza wielka ilustracya polska

Z chwilą przełomu w Królestwie, gdy spadły z prasy pęta cenzury, **„Wędrowiec“** zamieści wiele prac z historyi i literatury, dotychczas nie dozwolonych a stanowiących skarb prawdziwy naszego narodu. **W dziale powieści** zamieścimy zajmujące, specyalnie dla „Wędrowca“ napisane powieści a mianowicie: Tetmajera: **„Kres“**, (szkic powieściowy), Maryi Rodziewiczówny: **„Pleśń“**, (powieść współczesna), ks. Puzyny: **„W naszej to mocy“**, L. Rygiera: **„Młodość“** M. Srokowskiego: **„Ich tajemnica“**. Pozatem mamy przyrzeczone utwory beletrystyczne: **Orzeszkowej, Reymonta, Gąsiorowskiego, Zapolskiej, Walewskiej, Konara, Rygier-Nałkowskiej, Perzyńskiego** i w. i. W celu zapoznania czytelników z literaturą obcą, wybierzemy najwybitniejsze oryginalne prace ze szczególniejszem uwzględnieniem narodów słowiańskich. **Z utworów poetyckich** damy wspaniały cykl patryotycznych poezyi **Or-Ota** p. t.: **„Krwawy Rok“ (Nowa Warszawa).** Najstaranniej będziemy uwzględniać w roku bieżącym jako w czasie przełomu naszej ery, kwestye społeczne i polityczne. Wprowadzimy specyalną rubrykę **„Z ziem polskich i kresów“**, w którym to dziale umieszczać będziemy sprawozdania z życia naszego we wszystkich dzielnicach Polski. Czytelniczki nasze znajdą w **„Wędrowcu“** obszerny i szeroko zakreślony dział: **„Dążenie kobiet współczesnych“** prowadzony przez Cecylję Walewską. W ilustracyi polskiej złoży **„Wędrowiec“** w r. 1906 należny hołd mistrzom pędzla i dłuta, którzy odtworzyli w swych wspaniałych dziełach epokę walk Polski o wolność. W ten sposób zamierzamy przedstawić w obrazach kartę dziejów naszych dotąd dla wielu czytelników nieznanych, a niezależnie od tego pomieszczać będziemy jak do tej pory reprodukcye celniejszych dzieł sztuki mistrzów naszych i obcych, z wystaw krajowych i zagranicznych. — PREMIUM BEZPŁATNE. Każdy prenumerator **„Wędrowca“** otrzyma w r. 1906 wspaniały cykl powieści (co miesiąc jeden tom) a mianowie: Bolesławity: 1) **Dziecię starego miasta.** 2) **Para czerwona.** 3) **Szpieg.** 4) **Emisaryusz.** Bałuckiego: 1) **Przebudzenie.** 2) **Trzy szkice powieściowe z roku 1863.** 3) **Młodzi i starzy.** Wł. Czaplickiego: 1) **Rzeź w Horożanie.** 2) **Pamiętnik więźnia stanu** Grzegorzewskiego: **Wspomnienia osobiste z powstania.** A. Gillera: **Polska w walce.** Prenumerata **„WĘDROWCA“** wynosi miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 zł. z przesyłką. Prenumeratorzy życzący sobie otrzymywać dodatki do „Wędrowca“ **w oprawie,** dopłacają miesięcznie **20 ct. Adres wydawnictwa „WĘDROWCA“ Lwów, plac Maryacki l. 4,** gdzie pieniądze nadsyłać należy.

„ZIARNO“

najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich. Wobec swobody prasy i przyspieszonego tętna życia narodowego, „ZIARNO“ w r. 1906 rozszerzy swe łamy na wszystkich polach, a w pierwszej linii obejmie **dział historyczny narodu naszego,** opracowany przez znakomitych dziejopisarzy polskich. Na treść „ZIARNA“ składają się **powieści i nowele, opowiadania historyczne, poezye, podróże, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków,** artykuły społeczne, notatki literackie, życiorysy osób wybitnych itd. Zwracając przedewszystkiem uwagę **na rzeczy swojskie** „ZIARNO“ stara się o utrwalenie **drogocennych pamiątek przeszłości,** zamieszczając obficie ilustrowane opisy miast i miejscowości polskich oraz dawnych zabytków. W każdym numerze „ZIARNA“ znajduje się **ilustrowana kronika wszystkich najnowszych wydarzeń społecznych** i politycznych, oraz obszerny opis i liczne ilustracye z toczącej się obecnie walki o wolność.

PREMIUM „ZIARNA“. Każdy prenumerator „ZIARNA“ otrzymuje **co miesiąc** dodatek książkowy, czyli rocznie **12 tomów, bez żadnej dopłaty.** Książki te, treści powieściowej lub pouczającej, wychodzą z końcem każdego miesiąca, w broszurze albo oprawne, w formacie jak najdogodniejszym. **Prenumerując „ZIARNO“** dochodzi się **bezpłatnie** do zbioru książek pouczających i zajmujących, które tworzą **cenną a pożyteczną bibliotekę.** W r. 1906 otrzymają prenumeratorzy jako **premium** następujące dzieła: ZA APENINAMI, St. Bełzy (z 2-ma światłodrukami UKŁADZENIA SPOŁECZNE W DAWNEJ POLSCE, przez H. Michałowskiego. SKARBCZYK POLSKI, wybór najcelniejszych poezyi narodowych. WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKA w roku 1904—1905. Z BRATNIEJ NIWY, wybór poezyi czeskich w przekładzie K. Zaleskiego. KIRDŻALI. powieść M. Czajkowskiego. BOHATEROWIE POLSCY, życiorysy znakomitych wodzów i bojowników. OBRAZKI Z CHIN, Juliusza Starkla. WSPOMNIENIA Z LAT UBIEGŁYCH, W. Goczałkowskiego. TADEUSZ KOŚCIUSZKO, — życie jego i czyny. ŻYCIE NA PLANETACH, przez Gabr. Tolwińskiego. SKAŁY I KAMIENIE, zarys mineralogii (z rysunkami) przez R. Wierzejskiego. Ponieważ cena księgarska każdego z powyżej wymienionych tomów w opr. wynosi 45 ct., prenumeratorowie zatem „ZIARNA“ za wzrotem jedynie kosztów oprawy, otrzymują corocznie **premium wartości 5 zł. 40 ct. czyli otrzymują „Ziarno“ prawie za darmo. Dodatki z lat poprzednich** nabywać można w wydawnictwie **„Ziarna“ po cenie 45 ct. za tom oprawny.** Prenumerata **„Ziarna“** wynosi miesięcznie 60 ct. kwartalnie **1 zł. 80 ct.** za oprawę każdego tomu dopłacają prenumeratorzy miesięcznie po **20 ct. Adres Wydawnictwa: Lwów, pl. Maryacki 4.**

HISTORYA XIX. STULECIA

Tekst opracowany przez **Józefa Tokarzewicza (Hodiego)** przy współudziale grona specyalistów techników i przyrodników. — Dzieło to ma na celu upamiętnienie przełomu dwóch wieków. Wspaniale ilustr. albumowe zeszyty wielkiego dzieła **„Historyi XIX. stulecia“ z 3.000 ilustracyi,** zbytkownie odbitemi na papierze welinowym, streszczającego żywot całego ubiegłego wieku. Tekst opracowany świetnem piórem **J. T. (Hodiego)** w żywych zajmujących obrazach, **„Historyę XIX stulecia“** wydaną we Lwowie nabywać można w drodze prenumeraty. **miesięcznie 4 albumowe bogato ilustr. zeszyty na papierze welin.** Prenumerata wynosi **miesięcznie 92 ct.** Całe dzieło składające się z 3 ozdobnych tomów czyli 82 zeszytów, kosztuje **zł. 18.70.** Pojedynczy zeszyt kosztuje 23 ct. Jest to najpiękniejsze i najbogatsze a zarazem najtańsze ilustrowane wydawnictwo polskie zeszytowe. Ozdobna okładka do tomu **55 ct.** wszycie **20 ct.**

POWSZECHNA ILUSTROWANA HISTORYA SZTUKI

zawierająca przeszło 1500 reprodukcyj arcydzieł malarstwa, rzeźby i architektury, napisana przez **A. Springera,** biografia Rafaela i Michała Anioła, przetłumaczona na język polski przez artystę malarza **Kazimierza Broniewskiego** i uzupełnioną rzeczami polskiemi. Wydanie nasze **Historyi sztuki** przyczyni się do tego, żeby ułatwić każdemu poznanie i zrozumienie wszystkiego co geniusz ludzki na tem polu stworzył w ciągu wieków. Prenumerata **„Historyi sztuki“** wynosi miesięcznie 95 ct. Pojedynczy zeszyt kosztuje 24 ct., miesięcznie wychodzą 4 albumowe bogato ilustrowane zeszyty na ozdobnym papierze. Całe dzieło składa się z 4 tomów, czyli 72 zeszytów i kosztuje 17 zł. Ozdobne okładki posiadamy w cenie **55** ct. do tomu, wszycie **20** ct. — Prenumeratę nadsyłać należy wprost do „Wydawnictwa Historyi Sztuki“, Lwów, pl. Maryacki l. 4.

WIELKA ENCYKLOPEDYA ILUSTROWANA

„Wielka Encyklopedya Ilustrowana“ z dniem przejścia w ręce Komitetu redakcyjnego, na czele którego stoją najznakomitsi uczeni i pisarze polscy, wydawaną jest zeszytami najregularniej co tydzień. Cena zeszytu 33 ct., podwójnego 65 ct. Tom nieoprawny, składający się z 8 zeszytów zł. **5.20.** Okładka oryginalna do 2 tomów **zł. 1.20,** wszycie **40** ct. Dla nowo wstępujących prenumeratorów od I zeszytu, lub też chcących dokompletować pierwszych 20 tomów, oddajemy 50 procent rabatu. Dotychczas wydano zeszytów 340, które można nabywać: W głównej reprezentacyi wydawnictwa „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ na Galicyę i monarchię Austro-węgierską, znajdującej się we Lwowie, przy pl. Maryackim 4.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.